

Wiadomości Gródeckie
Haradockija Nawiny

Gazeta o Ziemi Gródeckiej i jej Mieszkańcach • Nr 9 (293) • wrzesień 2021 • Cena 4,00 zł

●Siabrouskaja nad zalewem ●Drewnale Andrejkowa w gminie Gródek ●Dożynki w Wiejkach ●Starodrzew ●Uczniowie pytają - Irmina odpowiada

Fot. Magdalena Nasim

Arkadiusz Andrejkow ze swoim drewnalem we wsi Waliły












fot. Magdalena Nasim

Drewnale Andrejkowa w gminie Gródek

Od 30 lipca mamy w naszej gminie pięć drewnali (deskali) wykonanych przez Arkadiusza Andrejkowa. W Waliłach (na stodole Anny i Roberta Młynarczuków), w Raduninie (na domu Wieczysława Lisowskiego) i w Słuczance (na budynku świetlicy). We wsi Waliły na stodole, która jest w bezpośrednim sąsiedztwie z polem powstał tryptyk pokazujący ludzi (już nieżyjących) podczas prac polowych (sianokosy, wykopki). W Słuczance zapatrzona w dal pani Ania Zawadzka oparta o płot (zdjęcie z jej młodości), w Raduninie widzimy panią Taisę i pana Sławka na motorze (zdjęcie z lat 70.) Zatrzymany klimat przeszłości naszej gminy na pięciu fotografiach. Inicjatywa została zrealizowana dzięki staraniom GCK w Gródku.

Jak powiedziała dyrektor GCK Magdalena Łotysz: „Pomysł zrodził się jak tylko po raz pierwszy zobaczyliśmy na facebooku profil Arkadiusza Andrejkowa. Drewnali wykorzystujących potencjał starych stodół, budynków dotąd nie było. A że takich drewnianych ścian u nas nie brakuje, postanowiliśmy nawiązać kontakt z artystą i postarać się o fundusze. Ważne jest dla nas, że Arkadiusz maluje ludzi, bo sercem tej gminy są ludzie. Idea zrodziła się z chęci innej formy promocji festiwalu Siabrouskaja Biasieda i cyklu letnich zabaw wiejskich. To projekt dofinansowany z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji."

Z całą pewnością drewnale (sam artysta często określa je po prostu muralami) będą świetną promocją gminy Gródek, zachęcą turystów do jej odwiedzenia. Arkadiusz Andrejkow jest znaną osobowością nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami.

Dorota Sulżyk



I jak minęło lato w gminie Gródek? Na pewno pod znakiem muzycznych wydarzeń plenerowych: Dni Gródka, Siabrouskiej Biasiedy, Dożynek, zabaw w Skroblakach i Królowym Moście… Mogliśmy wziąć też udział w pierwszym Festiwalu Przebudzonych w Boryku zorganizowanym przez Stowarzyszenie Tutaka.

Widzieliście już drewnale (czyli murale na drewnianych budynkach) Arkadiusza Andrejkowa –artysty z Sanoka? Od końca lipca mamy ich pięć w naszej gminie. We wsi Waliły na stodole powstał tryptyk pokazujący ludzi podczas prac polowych. W Słuczance - zapatrzona w dal pani Ania oparta o płot, w Raduninie - pani Taisa i pan Sławek na motorze z lat 70. Zatrzymany klimat przeszłości naszej gminy na pięciu fotografiach. Z całą pewnością drewnale, deskale (sam artysta często określa je po prostu muralami) będą świetną promocją gminy Gródek, zachęcą turystów do jej odwiedzenia. Arkadiusz Andrejkow jest znaną osobowością nie tylko w Polsce, ale i poza jej granicami. Podczas kilkudniowej pracy nad deskalami wzbudzał zainteresowanie, jadący rowerami, samochodami zatrzymywali się, miejscowi przychodzili popatrzeć, zagadać, przychodzili z poczęstunkiem (artysta zapamiętał słowo „drażdżouka"). Dla miejscowych namalowane fotografie będą czymś, co u nich zostanie, z czego mogą być dumni. Ludzie to doceniają, jedna z mieszkanek Słuczanki przyznała, że: „Bardzo nam się podobają prace, cieszymy się, że i do nas trafiło całe to przedsięwzięcie. No i mamy nadzieję, że dzięki temu nasza wieś będzie słynna. To taka zatrzymana pamięć o mieszkańcach Słuczanki." Sam Andrejkow chciałby, aby „namalowane postacie wyglądały tak jakby wychodziły ze ścian" i rzeczywiście odnosi się takie wrażenie. Jest szansa, że w następnym roku pojawią się u nas kolejne prace artysty.

A w centrum Gródka, na ścianie obok rynku właśnie powstaje mural – pamiątka po tegorocznej edycji Lata w Teatrze pn. Starodrzew. Także zwyczajna szara ściana zyska bardzo artystyczny wygląd połączony z ekologicznym przekazem. W sumie zyskaliśmy sześć murali w ciągu jednego lata! Niezły początek kolekcji…

A co dalej z latem? Odleciały boćki z gniazda w centrum Gródka. Wiem, że ich obecność jest kłopotliwa, zwłaszcza bezpośrednio pod słupem, na którym mieszkają, ale to nasze jedyne bociany w miasteczku. Będziemy na nie czekać z utęsknieniem do wiosny. Latem „grzybów było w bród" - cytując klasyka. Było i jest nadal. Najpierw kurki, teraz modne od kilku lat kołpaki, które ponoć najlepsze ze śmietaną lub majonezem. W bród jest też komarów, ich inwazja rozpoczęta z początkiem lipca ciągle trwa. Wiem, że grzybiarze stosują specjalne specyfiki, bo te najbardziej popularne nie odstraszają komarów.

A lato kończy się smutnymi wydarzeniami związanymi z trudną sytuacją w pasie miejscowości położonych na granicy z Białorusią. W kilku naszych przygranicznych wsiach wprowadzono stan wyjątkowy i zakaz wjazdu do nich.

Podpowiadajcie tematy, nadsyłajcie swoje zdjęcia, artykuły, listy do 20 września na adres dsulzyk@gckgrodek.pl.

Dorota Sulżyk

Sprawy samorządowe

Dużo inwestycji, jeszcze więcej dofinansowań



Fot. Radek Kulesza | GCK w Gródek

Skrzyżowanie przed remontem



Fot. Radek Kulesza | GCK w Gródek

Nowe skrzyżowanie typu „rondo"

Dużo inwestycji oraz pozyskanych środków zewnętrznych pomimo kończącej się perspektywy finansowej 2014-2020, odczuwalnych skutków pandemii COVID-19 oraz wzrostu cen towarów i usług.

Gmina Gródek nie po raz pierwszy udowodniła, że trafna analiza potrzeb dla rozwoju gminy, przygotowanie wymaganej dokumentacji, ocena własnych możliwości finansowych i właściwe rozpoznanie o możliwościach pozyskiwania środków zewnętrznych z dostępnych źródeł, to klucz do realizacji zadań w optymalnej mierze z udziałem dofinansowania. To właśnie dlatego Gmina Gródek nie przeznacza zbyt wiele środków z własnego budżetu. Nadto co roku realizuje samodzielnie lub wspólnie z Powiatem Białostockim tak znaczną ilość inwestycji poprawiających jakość życia naszych mieszkańców. Ten rok jest kolejnym w którym wszystkie inwestycje są realizowane albo ze środków unijnych, rządowych, wojewódzkich lub też we współpracy z Powiatem Białostockim. Chcąc ocenić jak wygląda bieżący rok można poszczycić się znaczną ilością takich inwestycji, nacechowanych funkcjonalnością i jakością.

Dobiegła końca realizacja projektu pn. **„Zasilenie budynków jednostki samorządu terytorialnego w ciepło pochodzące z OZE"** współfinansowane-

go ze środków Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego na lata 2014-2020. W ramach projektu wybudowano nowoczesne **kotłownie w budynku, w którym mieści się Przedszkole Samorządowe oraz w budynku Szkoły Podstawowej.** Łączna moc obu kotłowni to aż 550 kW. Kotłownia w Przedszkolu Samorządowym została ukończona i uruchomiona z końcem sierpnia 2020 r. Natomiast kotłownia w Szkole Podstawowej została uruchomiona 8 stycznia 2021 r. i prace budowlane, hydrauliczne i elektryczne zostały ukończone. Budowa kotłowni w Szkole Podstawowej była jedną z trudniejszych inwestycji, na którą znaczący wpływ miała panująca pandemia COVID-19. Całkowita wartość projektu to 1 181 790,89 zł, w tym dofinansowanie z UE – 839 915,60 zł. Pozostałe środki pochodzą z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych – 289 714,89 zł i środki własne - 52 160,40 zł.

Na rok 2021 przypadło również zakończenie realizacji transgranicznego Projektu pn. **Transgraniczna Sieć na rzecz Zrównoważonego Zarządzania Transportem („Cross-Border Network for Sustainable Transport Governance"),** współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020, Priorytet 2.1 Poprawa i rozwój usług transportowych i infrastruktury. Dzięki niemu **wyremontowano drogę gminną i odcinek drogi powiatowej Krynki – Kruszyniany – Łużany – Bobrowniki, na odcinku od Bobrownik do Łużan o łącznej długości ok. 5,3 km.** Łączna wartość projektu wyniosła 2 378 258,49 euro, z czego dofinansowanie 2 140 432,64 euro.

W bieżącym roku zakończone zostało zadanie pn. **„Przebudowa ulicy Polnej w Gródku"**, które realizował Powiat Białostocki przy pomocy finansowej Gminy Gródek i Funduszu Dróg Samorządowych. **Przebudowane zostało skrzyżowanie drogi powiatowej z ul. Białostocką (droga powiatowa) i ul. Rzemieślniczą (droga gminna) na skrzyżowanie typu rondo. Wzdłuż ul. Polnej powstał nowy chodnik i zatoki autobusowe, a skrzyżowanie z ul. Michałowską przebudowane zostało tak aby stało się bardziej bezpieczne.** Koszt inwestycji to 2,1 mln zł. Połowa stanowi dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych, resztę kosztów pokryje Powiat Białostocki (25 %) i Gmina Gródek (25 %). Celem kompleksowego zagospodarowania Góry Zamkowej w najbliższym czasie realizowana będzie inwestycja w oparciu o dofinansowanie z **Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego** w wysokości 700 000 zł. W ramach tego zadania **wykonane zostanie kompleksowe zagospodarowanie terenu wokół Góry Zamkowej tj. wybudowana zostanie wieża widokowa, przebudowana ulica Zamkowa, postawione zostaną m.in. tablice informacyjne, wiata oraz ławeczki.**

Ruszają prace budowalne związane z **przebudową ul. Błotnej w miejscowości Gródek oraz kładki pieszo-rowerowej na rzece Supraśl.** Istniejąca nawierzchnia na drodze jest w bardzo złym stanie technicznym, nawierzchnia jest żwirowa, występują liczne dziury, nierówności i skarpy. Powstają zastoiska wody. W celu poprawy parametrów użytkowych i stanu technicznego drogi oraz poprawy bezpieczeństwa uczestników ruchu kołowego i pieszego zostanie wykonana przebudowa obejmująca 356 m ciągu pieszo-jezdnego o szer. 5,0 m wraz z poboczami z kostki brukowej szarej o grubości 8 cm typu „Starobruk" na podsypce cementowo - piaskowej, zjazdów do posesji z kostki brukowej, wbudowane zostaną krawężniki i obrzeża betonowe, wykonana zostanie kanalizacja deszczowa i oznakowanie pionowe. Nadto przebudowana zostanie kładka na rzece Supraśl - jednoprzęsłowa, z konglomeratu drewnianego na legarach stalowych. Projektowany przebieg trasy w planie pozostawiono bez zmian w stosunku do stanu istniejącego. Koszt realizacji projektu określono na łączną kwotę 1 011 932,95 zł, z czego dofinansowanie w wysokości 50%, które pozyskaliśmy z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Po kilkakrotnie ogłaszanym przetargu, ostatecznie wyłoniliśmy i zawarliśmy umowę z wykonawcą celem ziszczenia upragnionego **remontu sali gimnastycznej w Szkole Podstawowej w Gródku.** Prace już trwają i mają polegać m.in. **na wymianie podłogi na podłogę sportową powierzchniowo-elastyczną, remoncie ścian i sufitów, wymianie balustrady, posadzki, wykonaniu częściowej instalacji elektrycznej i c.o.** Prace mają się zakończyć jeszcze w tym roku. Łączna wartość to 855 049,59 zł, z czego pozyskaliśmy 300 000 zł **ze środków Województwa Podlaskiego** oraz 400 000 zł **z Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych**. **Środki własne** to kwota 155 049,59 zł.

W wyniku złożonego wniosku o uzyskanie środków z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 dla gmin z przeznaczeniem na inwestycje realizowane w miejscowościach, w których funkcjonowały zlikwidowane państwowe przedsiębiorstwa gospodarki rolnej, gmina **pozyskała dofinansowanie na rozbudowę sieci wodociągowych m.in. w miejscowości Załuki, a także w Gródku na budowę kanalizacji sanitarnej na części ul. Agrestowej i Jaśminowej.** Wartość dofinansowania stanowi kwota 600.000,00 zł.

Pod koniec lipca **Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego** poinformował Gminę Gródek, **że wniosek dotyczący montażu instalacji fotowoltaicznych i kolektorów słonecznych na budynkach mieszkalnych naszych mieszkańców został wybrany do dofinansowania.** Projekt dotyczy naboru prowadzonego przez Gminę na przełomie 2019-2020. W przypadku konieczności uzupełnienia listy podstawowej ogłoszony zostanie nabór uzupełniający. Projekt realizowany będzie w formie grantów dla zakwalifikowanych mieszkańców. Dofinansowanie wyniesie 70 % kosztów zakupu i montażu instalacji fotowoltaicznej i będzie dotyczyć około 76 gospodarstw domowych. Wartość projektu wynosi 1 952 753,00 zł, w tym dofinansowanie wynosi 1 366 927,10 zł.

Reasumując, skutecznie udaje nam się pozyskiwać środki zewnętrzne na realizację zaplanowanych zadań. Wszystkie złożone przez nas wnioski o dofinansowanie, spotkały się z pozytywną oceną. Nasze jednostki organizacyjne, chociażby Gminne Centrum Kultury w Gródku, również prężnie pozyskują środki na realizację zadań własnych i dodatkowych. Świadczy to o bardzo dobrym przygotowaniu merytorycznym i podejściu do założeń inwestycyjnych zaplanowanych na ten rok. Pomimo licznych przeszkód związanych z trwającą pandemią COVID-19, podnoszeniem cen towarów i tym samym świadczonych usług przez wykonawców, konsekwentnie dążymy do celu, jakim jest niezmarnowanie możliwości finansowania zadań ze środków zewnętrznych. Budżet naszej gminy nie udźwignąłby realizacji tych wszystkich inwestycji ze środków własnych. Dlatego tym bardziej cieszy mnie fakt, że na przekór przeciwnościom losu, udaje nam się polepszać komfort życia naszych mieszkańców.

Ponadto złożyliśmy kolejne wnioski w ramach Programu „Nowy Ład" na przebudowę ulicy Pięknej w Waliłach-Stacji, na zakup i montaż instalacji OZE na budynkach użyteczności publicznej, a także na termomodernizację remizy strażackiej w Gródku oraz na przebudowę ulicy Pogodnej i Słonecznej w Gródku z Funduszu Dróg Samorządowych. Nadmienić należy, iż w ramach **Funduszu Dróg Samorządowych Powiat Białostocki otrzymał dofinansowanie na przebudowę drogi w miejscowości Wiejki** i będzie realizował powyższą inwestycję przy współudziale finansowym Gminy Gródek.

Wiesław Kulesza
Wójt Gminy Gródek ▲

Siabrouskaja Biasieda nad zalewem w Zarzeczanach

Gródek znowu mógł usłyszeć hymn, do którego tak tęskniliśmy: „Hej Siabrouskaja Biasieda, hulać treba, hulać treba". XXI edycja Międzynarodowego Festiwalu Siabrouskaja Biasieda odbyła się 31 lipca po rocznej wymuszonej Covidem przerwie w innym miejscu niż zwykle. Tym razem bawiliśmy się nie w Boryku, a w amfiteatrze nad zalewem w Zarzeczanach. Wiele osób przyznało, że to całkiem dobra zmiana, z kolei zagorzali zwolennicy leśnego uroczyska woleliby tam wrócić z kolejną imprezą.

Wójt gminy Gródek Wiesław Kulesza, otwierając imprezę przywitał wszystkich obecnych, w tym gości zaproszonych: proboszcza parafii rzymskokatolickiej w Gródku **ks. Stanisława Kochanowskiego,** proboszcza parafii prawosławnej w Mostowlanach **ks. Sławomira Jakimiuka,** posła do europalamentu **Krzysztofa Jurgiela**, wicemarszałka województwa podlaskiego **Stanisława Derehajło,** wicestarostę powiatu białostockiego **Romana Czepe,** wiceprezydenta miasta Białegostoku **Adama Musiuka,** burmistrza Zabłudowa **Adama Tomanka**, radnych powiatu białostockiego – **Annę Grycuk, Henryka Suchockiego, Eugeniusza Siemieniuka, Michała Kozłowskiego,** radnych miasta Białegostoku – **Stefana Nikiciuka, Joannę Misiuk,** nadleśniczego Nadleśnictwa Waliły **Dariusza Mytycha,** komendanta SG placówki w Bobrownikach **Grzegorza Krawiela,** komendanta komisariatu policji w Zabłudowie **Piotra Zdrojewskiego**. Wójt podkreślił, że wszyscy, którzy przyjeżdżają na nasze „Przyjacielskie biesiadowanie" są przyjaciółmi Ziemi Gródeckiej. Wyraził radość, że możemy razem świętować to jedno z najważniejszych wydarzeń mniejszości białoruskiej w Polsce. Wyjaśnił, dlaczego impreza odbywa się w innym miejscu. Urząd Gminy wystąpił z wnioskiem do Lasów Państwowych o zamianę gruntów leśnych, aby poprawić w Boryku tę infrastrukturę techniczną, która nie nadaje się już do użytku. Gdy będziemy właścicielami tego terenu, planujemy budowę leśnego amfiteatru, żeby nasze imprezy odbywały się również tam, w Boryku. Wspomniał, że kiedy pojawiła się możliwość organizowania imprez plenerowych, Gródek był pierwszy, organizując Dni Gródka. W tym miejscu podziękował **Dyrektor GCK w Gródku Magdalenie Łotysz i pracownikom GCK** za zorganizowanie tej imprezy. Wójt powiedział na temat gminnych projektów realizowanych w trudnym dla wszystkich czasie, zachęcał wszystkich do szczepienia się. Razem z wójtem festiwal otworzyli również **przewodniczący Rady Gminy Wieczysław Gościk** oraz **dyrektor GCK Magdalena Łotysz,** która podziękowała wszystkim, którzy pomogli w organizacji wydarzenia. Podkreśliła, że „dom kultury jest miejscem dla każdego mieszkańca, bez was nie damy rady funkcjonować. A epidemia Covid pokazała, jak bardzo nam jesteście potrzebni, jak bardzo za wami tęskniliśmy. Cieszymy się, że możemy dziś się spotkać na żywo."

Podczas otwarcia nie mogło zabraknąć hymnu odśpiewanego przez zespoły działające przy GCK w Gródku: „Hej Siabrouskaja Biasieda, hulać treba, hulać treba". Tegoroczną imprezę poprowadzili: **Magdalena Łotysz** oraz **Radek Kulesza**. Na scenie w amfiteatrze (powiększonej na potrzeby imprezy) nad zalewem zaprezentowało się 13 wykonawców, po raz pierwszy w historii festiwalu tylko z Polski. Na wszystkich poprzednich edycjach mogliśmy słuchać i oglądać również artystów z Białorusi, którzy z powodu obecnej sytuacji w ich kraju nie mogli do nas przyjechać. Wystąpiły oczywiście nasze gminne zespoły: **Kalina, Rozśpiewany Gródek, Jesienny liść, Chutar, Vena mini.** Jak dobrze, że je mamy! Mało która gmina może pochwalić się taką ilością wartościowych zespołów kultywujących tradycję, śpiewających po białorusku. Gościnnie zaśpiewała obdarzona pięknym głosem **Gabriela Traskowska,** związana z naszą gminą (tu mieszkają jej dziadkowie). Po raz pierwszy na gródeckiej scenie wystąpił **Padlaski Wianok** Stowarzyszenia ABBA– dziecięcy zespół wokalno-taneczny z Białegostoku, prowadzony od 6 lat przez instruktorkę **Oksanę Prus**. Jego występ zrobił ogromne wrażenie. Trzy taneczne grupy liczące w sumie 52 uczestników w wieku od 5 do 15 lat (to przede wszystkim uczniowie lub byli uczniowie SP nr 4 w Białymstoku, którzy uczą się języka białoruskiego) zaprezentowały białoruskie tańce, zabawy i pieśni. Dynamiczny zespół **Souvenir** zadebiutował w Gródku 2 lata temu, nie mogło go zabraknąć i na tegorocznej scenie. Ich występowi towarzyszyła niespodzianka związana z charytatywna akcją dla **Nikosia – chłopca chorego na SMA.** Razem z uczniami SP w Gródku z kl. IV a, ich rodzicami oraz wychowawczynią **Aliną Gościk** zaśpiewali wspólnie bardzo wymowną piosenkę pt. „A nam choczacca żyć". Tego wieczoru zaprezentowało się niemało zespołów grających na żywo – oczywiście nasze ludowe zespoły z akompaniamentem akordeonistów oraz fenomenalna **kapela Chutar** z gitarami, akordeonami, perkusją, **Kapela Batereja,** która poprowadziła tańce ludowe dla chętnych osób. No i oczywiście gwiazda tegorocznego festiwalu – dobrze znana na Podlasiu i w całej Polsce **Czeremszyna**, która czarowała nas dźwiękami licznych ludowych instrumentów i tradycyjnym białoruskim i ukraińskim śpiewem. Wiemy, że koncert bardzo się spodobał, same pozytywne komentarze płynęły na imprezie i jeszcze długo po jej zakończeniu. Po występie Czeremszyny do końca Siabrouskiej Biasiedy trwały tańce przy muzyce zespołów **Dobryje Grajki, Viesna i As**.



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Zespół „Czeremszyna" na zakończenie koncertu

Ci, którzy nie mogli wziąć udziału w imprezie, mieli okazję oglądać na żywo w Internecie transmisję z festiwalu. Na telebimie w przerwach między koncertami były wyświetlane filmy o zespołach działających przy GCK, o pieczeniu chleba przez Annę Trochimczyk ze Słuczanki. W krótkim filmiku można było obejrzeć również pracę **Arkadiusza Andrejkowa** nad muralami w gminie Gródek. Tuż przed Siabrouską Biasiedą w ramach projektu z nią związanego powstało 5 drewnali tego



artysty namalowanych na podstawie starych zdjęć mieszkańców gminy Gródek. Można je oglądać w Waliłach, Raduninie i Słuczance. To kolejny dowód, dla którego warto odwiedzić naszą gminę. W trakcie imprezy oprócz występów zespołów i artystów ludowych odbyły się konkursy: plastyczny i fotograficzny.

Plac nad zalewem w Zarzeczanach tego wieczoru tętnił życiem. Na scenie występy. Obok namiotu promocyjnego Gminy Gródek, w którym między innymi rozdawane były ulotki na temat gminy, numery WG-HN, ciasteczka, namiot informacyjny, w którym można było zasięgnąć informacji na temat szczepień. Liczne stoiska kusiły lodami, frytkami i innymi smakołykami. Dzieci mogły pobawić się na placu zabaw na tzw. „dmuchańcach". Nowością była wyznaczona strefa kocykowa, na której rozłożyły się rodziny z małymi dziećmi. Wspominałam o występie czwartoklasistów z zespołem Souvenire na rzecz **Nikosia - chorego na zanik mięśni.** W naszej gminie działa grupa wolontariuszy, która po raz kolejny zorganizowała charytatywną akcję, by wspomóc zbiórkę na „najdroższy lek świata" dla małego chłopca. W ich namiocie można było kupić różne słodkości i inne rzeczy. Podczas festiwalu udało się zebrać **7055,10 złotych i jeden funt.**

W ubiegłym roku Siabrouskaja Biasieda nie mogła się odbyć, dlatego doceniamy, że w końcu mogliśmy się spotkać. Może z nieco skromniejszym programem, pewnymi, chociaż nieuciążliwymi ograniczeniami związanymi z sytuacją covidową, ale na żywo, a nie wirtualnie.

DOROTA SULŻYK ▲

ZREALIZOWANO DZIĘKI DOTACJI MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI. ZADANIE DOFINANSOWANE Z BUDŻETU POWIATU BIAŁOSTOCKIEGO.

Organizatorzy: Gmina Gródek, Gminne Centrum Kultury w Gródku
Patronat medialny: Telewizja Białystok, Radio Białystok, Wrota Podlasia, BiałystokOnline.pl, Portal Bialostockie.eu, Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny.
SPONSOR GŁÓWNY: Kompania Piwowarska S. A.

SPONSORZY:
KOMA Białystok S.A.
K&K Global Kirill Halushka
Nadleśnictwo Waliły
AM-Medica Michałowo
Bank Spółdzielczy w Gródku

SERDECZNIE DZIĘKUJEMY:
Wójtowi Gminy Gródek Wiesławowi Kulesza i Pracownikom Urzędu Gminy
Ochotniczej Straży Pożarnej w Gródku
Placówce Straży Granicznej w Bobrownikach
Komisariatowi Policji w Zabłudowie
Posterunkowi Policji w Gródku
Bibliotece Publicznej w Gródku
Komunalnemu Zakładowi Budżetowemu w Gródku
Stowarzyszeniu „Ale Babki" ze Słuczanki
Romanowi Tarasewiczowi
Wojewódzkiej Stacji Pogotowia Ratunkowego w Białymstoku
Agnieszce Wojcieszuk
Ekipie GCK
Wolontariuszom AKCJI dla Nikosia
Alinie Gościk, uczniom SP Gródek i ich rodzicom
Robertowi Karpowiczowi
Mariuszowi Choruży
Arkadiuszowi Andrejkow, właścicielom budynków na których malował DREWNALE: Annie i Robertowi Młynarczuk, Taisie Lisowskiej i Wieczysławowi Lisowskiemu
Firmie Zajazd przy Granicy
Firmie BASIAFOODTRUCK
Firmie Transmitujemy.pl
Firmie Casablanca Catering
Firmie Jarhead
Firmie HIGH POWER Mariusz Bienasz
Firmie WC Serwis



#SZCZEPIMYSIĘ
Gmina Gródek

Gmina Gródek we współpracy z Centrum Medycznym AM+medica **zorganizowała dwukrotnie Plenerowy Punkt Szczepień** w Gminnym Centrum Kultury w Gródku. Mieszkańcy mieli możliwość zaszczepienia się przeciw COVID-19 bez wcześniejszej rejestracji. Zaszczepić się można było szczepionką jednodawkową firmy Johnson & Johnson oraz dwudawkową firmy Pfizer.

Zorganizowane akcje cieszyły się zainteresowaniem mieszkańców. **W ramach dwóch akcji zaszczepiło się 90 osób.**

Gmina Gródek na I miejscu w powiecie białostockim i III miejsce w województwie podlaskim pod względem poziomu zaszczepienia mieszkańców,

45% mieszkańców Gminy Gródek jest w pełni zaszczepionych.

Zapraszamy do zapisów na szczepienia w Punkcie Szczepień NZOZ „Ośrodek Zdrowia" w Gródku - tel. 857180051 oraz do udziału w kolejnej akcji w ramach **Plenerowego Punktu Szczepień w Gminnym Centrum Kultury w Gródku w dniu 15 września 2021 r. w godz. 16.00-19.00.**

Im wyższy poziom zaszczepienia, tym większa szansa na uniknięcie planowanych obostrzeń oraz większe poczucie bezpieczeństwa, gdy nadejdzie kolejny wzrost zachorowań na COVID-19.



W ramach akcji pn. „#Szczepimysię Gmina Gródek" zorganizowano kino plenerowe w Wiejkach (na zdjęciu) oraz w Załukach.

Nowe mundury i hełmy dla strażaków

9 sierpnia Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza przekazał naszej jednostce m.in. umundurowanie i hełmy zakupione z dotacji, jaką gmina otrzymała od **Województwa Podlaskiego na zakup umundurowania dla jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej w Gródku.** Oprócz tego zrealizowaliśmy także **zakup umundurowania i hełmów z dotacji Powiatu Białostockiego, Europol Gaz, środków z dotacji COVID-19 i Krajowego Systemu Ratowniczo Gaśniczego, a także wkładu własnego jednostki.** Łączna kwota wydanych środków to **ponad 52 tys. złotych.**

W tym roku postanowiliśmy zadbać o bezpieczeństwo ratowników, dlatego zakupiliśmy sprzęt z najwyższej półki.



Fot. Facebook OSP Gródek

Nasze zakupy to: *11 kompletów ubrań specjalnych Rosenbauer Fire Max SF, 9 hełmów Rosenbauer Heros Titan, 6 hełmów Gallet F1XF, 19 kominiarek, 3 pary rękawic Holik.*

Mamy nadzieję, że to nie koniec dotacji w tym roku i uda się jeszcze pozyskać fundusze na zakup kolejnych kilku kompletów ubrań specjalnych.

Michał Cywoniuk - Prezes OSP Gródek

Dzieło prof. Tarasewicza na Expo 2020 w Dubaju

Dzieło profesora Leona Tarasewicza zostanie zaprezentowane w Pawilonie Polskim podczas Wystawy Światowej Expo 2020 w Dubaju 1 października 2021 r. Podlaska wystawa pod nazwą Xylopolis będzie inaugurować obecność naszego kraju w tym wydarzeniu.

O genezie pomysłu na prezentację obrazu profesora podczas wystawy w Dubaju opowiedział marszałek Artur Kosicki: - To wielkie wyzwanie, będzie na nas patrzył cały świat. W kulminacyjnym dniu otwarcia wystawy będzie nas odwiedzać wielu kontrahentów, ludzi, którzy mają duże znaczenie jeśli chodzi o światową gospodarkę i rozwój regionów – mówił marszałek. - Chcieliśmy zaprezentować coś nadzwyczajnego, unikalnego, pokazać, że jesteśmy ambitni. Tak, by w efekcie zainteresować osoby odwiedzające pawilon naszym województwem, zaprosić do dalszego poznawania go. Stąd osoba nadzwyczajna, unikalna, jedyna w swoim rodzaju – pan profesor Leon Tarasewicz. Monumentalne dzieło (o rozmiarach: 13,5 na 3,4 metra) zajmuje ok. 46 mkw. powierzchni i jest największym dziełem prof. Leona Tarasewicza, które kiedykolwiek namalował na płótnie. Aby mogło powstać, wymagało odpowiednio dużej przestrzeni, którą udostępniła firma Unihouse z Bielska Podlaskiego. To w jej hali swoją wizję przez ponad dwa tygodnie realizował Leon Tarasewicz



Fot. Mateusz Duchnowski / UMWP

- To jest część pawilonu i w takim wypadku, jak się projektuje do tego pracę, to z jednej strony powinna być ona samodzielna, a z drugiej wiadomo, że będzie tłem do innych obiektów i gablot, które tam są zaprojektowane - wyjaśniał Leon Tarasewicz. - Mi zostało zrobienie syntezy czterech pór roku, lasu współgrającego w różny sposób z energią światła, aby mogło to funkcjonować jako część całej tej ekspozycji.

(na podstawie: tekst Cezary Rutkowski, Wrota Podlasia, 18.08.2021)

Kącik Aktywnego Seniora

Drohiczyn- dawna stolica województwa podlaskiego

Do Drohiczyna wybraliśmy się 10.07.2021 r. z grupą 19-stu seniorek, (w tym wnuczek Pani Gieni - Antoś, który wcale się nie nudził). Dzięki przemiłej przewodniczce, Pani Uli, poznaliśmy atrakcyjne miejsca tego niewielkiego miasteczka. Drohiczyn liczy dziś około 2 tys. mieszkańców.



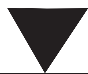
Fot. Angelina Samojlik

Podziwialiśmy z Góry Zamkowej piękne widoki na dolinę Bugu i zakole rzeki. Zwiedziliśmy Muzeum Diecezjalne znajdujące się w dawnym klasztorze franciszkańskim, ze wspaniałymi zbiorami sztuki sakralnej i pamiątkami z wizyty Św. Jana Pawła II w Drohiczynie. Mimo utraty znaczenia miasto jest siedzibą Biskupa Drohickiego, znajduje się tu Katedra Trójcy Przenajświętszej i seminarium diecezjalne. Byliśmy także w cerkwi pw. św. Mikołaja.

Regionalnym daniem są tu zaguby, które miałyśmy okazję skosztować w restauracji „U Ireny". To danie bezmięsne ale z okrasą-pyszne. Po obiedzie i krótkim odpoczynku wyruszyliśmy jeszcze do Korczewa, gdzie znajduje się Pałac rodziny Ostrowskich i niewielka oranżeria. W Pałacu znajduje się muzeum pamiątek rodzinnych. Piękne miejsce, remontowane od 30 lat - od momentu przyjazdu rodziny i wykupienia posiadłości.

Wróciliśmy zmęczeni ale z dużym zasobem wiadomości. Wszystko to dzięki naszej przewodniczce z Drohiczyna, Pani Uli. A pobyt na wycieczce utrwaliła na profesjonalnych zdjęciach córka naszej seniorki-Angela Samojlik. Sympatycznym Paniom bardzo dziękujemy.

Walentyna Trochimczyk



Fundacja Hospicjum Proroka Eliasza wdraża innowacyjny model opieki domowej

W województwie podlaskim ruszył projekt Partnerski "Dać to, czego naprawdę potrzeba", którego celem jest przetestowanie innowacyjnego modelu profesjonalnej opieki domowej nad osobami zależnymi, nieuleczalnie i przewlekle chorymi oraz wsparcia ich opiekunów na terenach wiejskich.

DAĆ TO, CZEGO NAPRAWDĘ POTRZEBA


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Jest to projekt realizowany przez Fundację Hospicjum Proroka Eliasza w Michałowie wraz z Województwem Podlaskim reprezentowanym przez Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej (ROPS) w Białymstoku, Instytutem Rozwoju Wsi i Rolnictwa Polskiej Akademii Nauk (IRWiR PAN) w Warszawie oraz Ośrodkiem Wspierania Organizacji Pozarządowych (OWOP) w Białymstoku.

Inicjatorem innowacji jest Fundacja Hospicjum Proroka Eliasza w Michałowie, która przy współudziale Partnerów opracowała założenia projektu. Projekt „Dać to, czego naprawdę potrzeba" został złożony w konkursie w Komisji Europejskiej w ramach Europejskiego programu na rzecz zatrudnienia i innowacji społecznych („EaSI") 2014-2020. Komisja Europejska doceniła ten innowacyjny projekt. Projekt „Dać to, czego naprawdę potrzeba znalazł się wśród siedmiu finalistów z całej Europy i jako jedyny w tej kategorii z Polski.

Działania podjęte w ramach projektu koncentrują się na nowym podejściu do opieki długoterminowej dla osób nieuleczalnie chorych, starych, zależnych a także na objęciu wsparciem ich opiekunów, którymi są najczęściej członkowie rodzin. Innowacja polega na stworzeniu sieci zasobów pomagających na wielu poziomach – od pomocy sąsiedzkiej i grup nieformalnych, po instytucje sektora publicznego i organizacje społeczne. Kluczowym elementem innowacji jest koordynator opieki osób zależnych, który spełnia rolę „ogniwa" spajającego potrzeby pacjentów z działaniami sieci. Działający w ten sposób mechanizm zaspokajać będzie realne potrzeby zdrowotne oraz dawać możliwość elastycznego dopasowania opieki do potrzeb podopiecznych. Z założenia model jest na tyle uniwersalny, że będzie można go łatwo powielić w innych częściach obszarów wiejskich naszego województwa, Polski i Europy.

W ciągu trzech lat trwania projektu zaproponowana przez nas innowacja będzie testowana na terenie pięciu gmin Gródek, Narew, Narewka, Zabłudów i Michałowo przez zespół medyczny, ekspertów i wspierana przez badania naukowe. W Gródku odbyły się dotychczas dwa spotkania sieciujące zorganizowane przez partnerów projektu z udziałem władz samorządowych, stowarzyszeń i instytucji działających na terenie Gminy Gródek.

Długoterminowym celem naszego projektu jest również wykorzystanie przetestowanej innowacji, popartej badaniami Partnerów, do kształtowania polityki opieki długoterminowej nad chorymi przewlekle i nieuleczalnie w województwie, kraju i Europie.

Katarzyna Zdanowska - koordynatorka projektu, Fundacja Hospicjum Proroka Eliasza

Festiwal Przebudzonych w Boryku

6 i 7 sierpnia w uroczysku Boryk pod Gródkiem odbył się Festiwal Przebudzonych Tutaka. W tym samym miejscu, gdzie przez 30 lat grało kultowe Basowiszcza.

Idea festiwalu pojawiła się niedawno i miała związek z wydarzeniami w Białorusi. Sfałszowane przez Łukaszenkę wybory prezydenckie, masowe – na niespotykaną dotychczas skalę – protesty Białorusinów, stłumione brutalnie przez reżim, prześladowania, aresztowania i wprowadzenie faktycznego terroru państwa w stosunku do społeczeństwa, a w następstwie emigracja dziesiątek tysięcy osób, cała ta sekwencja zdarzeń, zrodziła potrzebę uaktywnienia się białoruskich środowisk również na Podlasiu. Polscy Białorusini, mimo antybiałoruskiej polityki Łukaszenki prowadzonej przez ostatnie lata, nawiązali wiele cennych i trwałych związków ze swoimi braćmi za wschodnią granicą. […]

Brutalna przemoc i powszechny terror zatrzymały tę falę białoruskiego odrodzenia. Nastąpiło coś, co można by porównać do próby odwrócenia biegu rzeki. Piszę o tym wszystkim, bo Festiwal Przebudzonych wypłynął właśnie na tej fali. Nawet sama jego nazwa wprost nawiązała do białoruskiego „odrodzenia-przebudzenia" w 2020 r. Paweł Stankiewicz, szef działającego aktywnie na Podlasiu Stowarzyszenia Tutaka, wielokrotnie mówił, że jego celem jest pokazanie wsparcia dla wolnego wyboru Białorusinów i Białorusinek, ich pragnienia do życia w wolnym państwie. I właśnie to wspieranie Białorusinów w walce o wolność i normalność w zagarniętej przez Łukaszenkę ich ojczyźnie, najbardziej przebijało się w zarówno w samej formule festiwalu, jego treści (programie), jak i symbolice – łącznie z ewidentnym nawiązaniem do kultowego Festiwalu Muzyki Młodej Białorusi Basowiszcza, który zakończył swój żywot przed dwoma laty. […]

Festiwal rozpoczynały bloki dyskusyjne, które odbywały się na głównej scenie festiwalu pośrodku uroczyska Boryk, w lesie. Nie było to jednak beznadziejne „wołanie na puszczy", bo za sprawą Internetu słowa stały się słyszalne na całym świecie. Forma dyskusji – spotkanie na scenie i spokojna rozmowa – nie miały za zadanie przyciągać publiczności bezpośrednio (na żywo), tym bardziej, że pierwszego dnia festiwalu deszcz lał przez cały dzień, a nastawiona była raczej na dotarcie ze swoim przekazem do jak największej liczby oglądających i słuchających w sieci. Ktoś może zapytać: A po co do dyskusji wielka scena w lesie, skoro można ją prowadzić w zacisznym studiu? Odpowiedź jest prosta: miejsce, czas, okoliczności zawsze mają w takiej sytuacji wielkie znaczenie. To wszystko razem buduje atmosferę przekazu. Zresztą wiele imprez festiwalowo-muzycznych poszerza swoje formuły o ważne dyskusje na scenie, najlepiej z udziałem znanych osób (choćby wielki festiwal Pol'and' rock Jurka Owsiaka). Na Festiwalu przebudzonych dyskutowali między innymi Pawał Łatuszka, znany dyplomata i polityk pierwszego szeregu białoruskiej emigracji, Andrej Chadanowicz – jeden z najbardziej znanych współczesnych pisarzy i poetów białoruskich, Siarhiej Dyleuski, lider robotniczych protestów z Mińskiej Fabryki Traktorów, Siarhiej Budkin, producent muzyczny, autor szeregu muzycznych projektów, Wolha Kawalkawa, członkini prezydium Rady Koordynacyjnej i bliska współpracowniczka Światłany Cichanouskiej. Na otwarciu festiwalu pojawił się też ambasador Polski w Mińsku Artur Michalski

i odczytał list do jego organizatorów i uczestników od prezydenta Andrzeja Dudy. Tematy prowadzonych dyskusji wskazywały na poszukiwanie wielu wątków tej samej walki o wolność. […]

Festiwal wsparły polskie władze. Prezydent Andrzej Duda objął go swoim honorowym patronatem. Liderka dzisiejszej białoruskiej opozycji Światłana Cichanouska weszła w skład komitetu honorowego Festiwalu Przebudzonych (jej fundacja „Kraj do życia" włączyła się w przygotowania) razem z Iwonką Surwiłłą, przewodniczącą Rady Białoruskiej Republiki Ludowej (emigracyjnego organu nawiązującego do państwa białoruskiego powstałego w 1918 r.). Dołączyli również Artur Kosicki, marszałek województwa podlaskiego oraz Tadeusz Truskolaski, prezydent Białegostoku i zarazem prezes Unii Metropolii Polskich. Festiwal został sfinansowany ze środków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji. To wsparcie wydaje się być oczywistym, zważywszy na postawę Polski i Polaków od samego początku białoruskich protestów po wyborach prezydenckich. Zarówno władze państwowe, jak i poszczególne miasta polskie zaoferowały Białorusinom pomoc w różnej formie. […]

Festiwal Przebudzonych połączył w pewien sposób kwestię walki o wolność Białorusinów zza wschodniej granicy z rozbudzaniem i pielęgnowaniem świadomości białoruskiej przez polskich Białorusinów. Tak zresztą mówił sam Stankiewicz podczas swoich wypowiedzi dla mediów. Zauważył, że „przebudzenie" dotyczy zarówno tego, co stało się w 1990 r., gdy w Polsce budziła się niezależna kultura białoruska, a czego emanacją był Festiwal Muzyki Młodej Białorusi Basowiszcza, jak i obecnej walki Białorusinów o wolność i godność.

Czy to nowe Basowiszcza? Raczej nie. Nie było zresztą zamysłem organizatorów odradzanie imprezy, która po prostu została zamknięta. Jednak analogie same się nasuwają. Po pierwsze miejsce: Gródek i Boryk – przez 30 lat goszczące Basowiszcza. Po drugie czas: środek wakacji, stwarzający okazję dla młodych ludzi do swobodnego spotkania się. Po trzecie: atmosfera i sam przekaz imprezy, a więc wolność i zaangażowanie ideowe. Paweł Stankiewicz podkreślał wielokrotnie w swoich wypowiedziach: – Chcemy wziąć z Basowiszcza ten duch wolności. Ale już formuła muzyczna miała ulec zmianie – pójść w stronę większej różnorodności. Oprócz znanych od lat, dość tradycyjnie brzmiących w Boryku Navi band czy Ilo&Friends pojawiły się ciekawe etno klimaty (Isna Trio oraz Veranika Kruhlova i Valeria Dele). Zaskakująco świeżo i naturalnie zabrzmiał repertuar operowy w wykonaniu Margarity Lewczuk, niepokornej wobec reżimu Łukaszenki znakomitej śpiewaczki operowej młodego pokolenia (do 2020 r. była solistką w Narodowym Teatrze Wielkim Opery i Baletu w Mińsku, obecnie na emigracji w Wilnie). Ciekawym podlaskim akcentem był koncert Wiktora Wiksona Szczygła (Sw@da Projekt), który łączył autentyczną muzykę pogranicza z nowoczesnym brzmieniem syntezatorów i samplerów. Wydarzeniem artystycznym wysokiej klasy był natomiast koncert Aliny Pash, ukraińskiej artystki łączącej hip-hop i elektroniczne brzmienia z motywami etno.



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Choć to wielka festiwalowa scena dominuje swoim przekazem, na uwagę zasługują również inne wydarzenia festiwalowe. Można by powiedzieć, że powstała strefa dziecięca (dla dzieci i młodszej młodzieży), gdzie odbywały się warsztaty z wycinanki białoruskiej czy białoruskiego stroju tradycyjnego. Do wszystkich uczestników skierowane zaś były takie propozycje, jak wykład o białoruskim horoskopie czy o ziołach, wspierany muzycznymi elementami. Były też wystawy i projekcje filmowe.

Białoruś emigruje. Dzisiaj widać, że najbardziej aktywne, zaangażowane w walkę o demokrację osoby albo same decydują się na wyjazd w obawie o bezpieczeństwo swoje i swoich najbliższych, albo są do tego zmuszane przez reżim. Na Festiwalu Przebudzonych łatwo można było zauważyć tego skutki. Wśród publiczności rzucały się w oczy młode rodziny z dziećmi, ale nie byli to mieszkańcy okolicznych miejscowości, lecz właśnie rodziny białoruskich imigrantów, które na festiwal przyjechały z różnych polskich miast: Białegostoku, Warszawy, Łodzi. To chyba najbardziej widoczna zmiana w strukturze publiczności festiwalu w stosunku Basowiszcza. Ponadto widoczny i odczuwalny był brak tej części fanów dawnego festiwalu, która przyjeżdżała do Boryku bezpośrednio z Białorusi. Zawsze było to kilka setek młodych ludzi, którzy zapełniali pole namiotowe i zapewniali festiwalowi silną reprezentację patriotycznych wątków. Ich najczęstszym przejawem były powiewające podczas koncertów biało-czerwono-białe flagi oraz głośno wznoszone okrzyki „Żywie Biełarus!". W tym roku na Festiwalu Przebudzonych również nie brakowało flag, a i zawołanie „Żywie Biełaruś!" nie raz było słychać zarówno ze sceny, jak i wśród publiczności. Doszło natomiast nowe hasło, które powstało podczas wielkich białoruskich demonstracji po wyborach: „Wierym, możam, pieramożam!"[...]

Jerzy Sulżyk▲

(fragmenty artykułu, który ukazał się w Czasopisie 09/2021)

„Chciałbym, aby namalowane postacie wyglądały tak jakby wychodziły ze ścian"

Rozmowa z Arkadiuszem Andrejkowem - artystą z Sanoka, autorem murali na drewnianych stodołach i budynkach

Dorota Sulżyk: Jak wpadłeś na pomysł tworzenia drewnali? Trzeba przyznać, że wykorzystałeś niszę, którą idealnie wypełniasz.

Arkadiusz Andrejkow: Zaczynałem bardzo dawno temu jako nastolatek, od tradycyjnego kolorowego graffiti na ścianach. Zawsze denerwowała mnie organizacja malowania ścian. Kiedyś bardzo trudno było otrzymać ścianę do legalnego malowania. Trzeba było pisać podania, prośby, żeby dostać pozwolenie, załatwić farby, rusztowania. A ja chciałem wyjść z plecakiem, farbami i zrobić coś bez tej papierologii. Przez to, że mieszkam w Sanoku, w oko-





Fot. Magdalena Nasim

licach Bieszczad, zacząłem się szwendać, szukać takich miejsc, żeby wykorzystywać to podłoże, które tam jest. I tak się narodziło malowanie brzydkich betonów, pustostanów, filarów starych mostów.

Szukając tego typu miejsc w końcu dostrzegłem potencjał malarski również w stodołach. Inspirowałem się starą fotografią od czasów studenckich, mój dyplom z malarstwa był inspirowany starymi fotografiami mojej rodziny. Dyplom zrobiłem w 2010 roku, a stodoły są od 2017. Zacząłem szukać i pytać mieszkańców wsi o stare fotografie w tych miejscach, gdzie dany mural miał być malowany. Chodziło o to, aby malować postacie z archiwalnych fotografii z miejsc, gdzie akurat powstaje mural. Wtedy złożyłem wniosek do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego o stypendium na projekt Cichy Memoriał. I tak to ruszyło w 2017 roku.

DS: Dziś już jesteś twórcą rozpoznawalnym w Polsce, na świecie. Pamiętam, jak kilka lat temu przeczytałam w Polityce reportaż o Tobie i Twoich muralach - drewnalach. Zachwyciłam się. Nawet wtedy do głowy mi nie przyszło, że Twoje prace powstaną u nas. Ile prac masz już na swoim koncie? Trochę ich jest już na Podlasiu?

AA: W sumie powstało już ponad 100 prac. Głównie na Podkarpaciu, gdzie tej projekt się narodził i tu jest jego serce, ale również w Małopolsce, na Lubelszczyźnie, Podlasiu, w Wielkopolsce, na Mazowszu. Mam spory sentyment do województwa podlaskiego, w którym można spotkać dużą ilość moich realizacji. Kontynuuję tu mój „Cichy memoriał". Chociaż okazało się, że niektóre osoby ze zdjęć, które maluję, jeszcze żyją. U siebie ze starych fotografii maluję osoby nieżyjące. Przed momentem próbowałem policzyć podlaskie murale. Wychodziło mi łącznie z tymi w gminie Gródek – 17. Najwięcej prac -9 jest w miejscowości Sitawka, byłem tam już 3 razy. Zacząłem od miejscowości Dubno, potem były Knorydy, dworzec w Hajnówce. I teraz w Waliłach, Słuczance i Raduninie.

DS: Żeby mogła powstać Twoja praca, musi zagrać i zdjęcie, i miejsce? Nie namalujesz każdego zdjęcia wszędzie?

AA: Ostatnimi czasami zrobiłem się bardziej wybredny. Kiedyś brałem pierwsze lepsze zdjęcia, które mi proponowano. Bo cieszyłem się, że ludzie chcą, żebym malował. A teraz ta jakość jest ważna. Skan zdjęcia musi być wyraźny, żebym mógł je powiększyć i wydrukować na większym formacie. Musi być też dobre światło na postaciach. Teraz bardziej poszukuję zdjęć sytuacyjnych, ludzi w ruchu, ze zwierzętami, na rowerze, przy pracach polowych. Wcześniej szukałem fotografii z atelier, pozowanej, mrocznej. A teraz bardziej staram się uchwycić życie wsi, prac i zawodów, których już nie ma. Preferuję zdjęcia, które były zrobione na zewnątrz, lubię, jak postacie są w fajnym świetle słonecznym, kontrasty na nich dobrze się budują. W Waliłach od razu pomyślałem o całości, o trzech zdjęciach przedstawiających podobne sceny z pracami polowymi.

DS: W jaki sposób organizujesz swoją pracę?

AA: Zdalnie, od osób, które mnie zapraszają, dostaję zeskanowane fotografie oraz zdjęcia budynków. Robimy selekcję zdjęć, bo jak wspominałem nie wszystkie się nadają. Robię wstępne projekty, później przyjeżdżam i przechodzę do realizacji. Na skanie fotografii robię siatkę kwadratów, taką samą siatkę rysuję kredą na ścianie. I przekładam projekt na ścianę. Maluję farbami elewacyjnymi odpornymi na działanie warunków atmosferycznych. I gdzieniegdzie, z sentymentu do mojej młodzieńczej pasji graffiti, „psikam" sprejem. Zawsze staram się to robić w tonacji szarości, brązów, sepiach. Generalnie do każdej ściany podchodzę indywidualnie, dobierając kolory. Chciałbym, aby namalowane postacie wyglądały tak jakby w pewien sposób wychodziły z tych ścian, jakby te murale były tu od dawna. Zależy mi na tym, żeby te prace nie były zbyt krzykliwe, nie zaburzały otoczenia i architektury drewnianej, wiejskiego klimatu. Miejskie murale muszą krzyczeć, żeby wyróżniać się spośród reklam, kolorowego miejskiego gąszczu. A tu odbiorcy mają je odkrywać, dostrzegać znienacka, po jakimś czasie.

DS: Jaka jest żywotność Twoich drewnali? Są przecież wystawione na działanie czynników pogodowych.

AA: Często mnie o to pytają. Nie mam jednoznacznej odpowiedzi. Zależy to od miejsca, od strony nasłonecznienia. To słońce najbardziej niszczy elewację i murale. Ale farby, których używam są odporne na warunki atmosferyczne. Deski są gruntowane przed malowaniem takim głęboko penetrującym gruntem. Z czasem praca będzie szlachetnieć, zanikać jak stara fotografia. Tak jak to ciekawie ujął Andrzej Potocki w tekście do albumu, który niedawno się ukazał: „Z pracami stodoły teraz będą umierać podwójnie".

DS: Niedługo skończysz malowanie w naszej gminie? Jak Ci się u nas pracowało? Czy ludzie się interesowali, może przeszkadzali? (które zdjęcie najtrudniejsze do malowania?

AA: W swojej pracy mam zawsze margines na rozmowę. Dziwnie się czuję jak w ciągu 3, 4 godzin nikt nie podejdzie i nie zagada. Ludzie mnie kojarzą, cieszą się, że i do nich zawitałem. To, że ktoś podejdzie z kawą, czymś poczęstuje to już jest bardzo istotny element projektu. Lubię poznawać ludzi, wysłuchiwać ich historii. Miejscowi pytali, czy trzeba w czymś pomóc, dziwili się, że jestem aż z Sanoka. Niektórzy myśleli, że przyjechałem od siebie, z południa rowerem szlakiem Green velo.

DS: Mieszkasz w Sanoku, na Podkarpaciu, na południowo-wschodnim krańcu. Zauważyłeś jakieś podobieństwa tu u nas ze swoim rodzinnym miejscem? Jak postrzegasz Podlasie?

AA: Zdecydowanie sporo tego jest, chociaż, jak zauważyłem, ludzie się różnią. Wy jesteście tacy otwarci, bezpośredni. U nas – bardziej skryci, zadumani, potrzebują więcej czasu, żeby się otworzyć, chyba też taki jestem. Przyroda jest bardzo podobna, chociaż tu jest zdecydowanie płasko, u nas – górzyście. Zabudowania też się różnią, deski są inne, u nas stodoły budowano z pionowych desek. Tu jest o wiele więcej zachowanych chat drewnianych, u nas coraz mniej. U nas przeważają murowane domy, drewniane buduje się głównie ze względu na turystów.

DS: Mam nadzieję, że to nie ostatnie Twoje drewnale w naszej gminie!

AA: Z przyjemnością tu wrócę. Bardzo chciałbym przyjechać na kilka dni, ale zrobić jedną pracę. Teraz tempo było bardzo szybkie ze względu na spotkanie autorskie, które mam w Sanoku.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk ▲

Dożynki Gminne po raz pierwszy w Wiejkach

„Wyjdu u pole, zwoniać kałasy/ Rodnych niu żywyja hałasy/ I pływuć wysoka dziunaju krasoj/ Pieśni wieliczalna nad majoj ziamloj/Chleb dy sol, chleb dy sol/ Wyszyty abrus/ Chleb dy sol, chleb dy sol/ Hetym hanaruś/ Chleb dy sol, chleb dy sol/ My padnosim Wam/ Chleb dy sol, chleb dy sol/ darahim haściam.[…]".

Taka pieśń śpiewana przez zespoły działające przy GCK w Gródku niosła się 21 sierpnia po Wiejkach wraz z korowodem dożynkowym prowadzonym przez Anetę i Wojtka - młodzież wiejkowską, starostów dożynkowych oraz przedstawicieli Rady Gminy Gródek. Tegoroczne gminne święto plonów po raz pierwszy od wielu lat odbyło się w Wiejkach, na placu przy świetlicy wiejskiej.

Jak kreatywna jest społeczność tej wsi, można było już się przekonać, wjeżdżając do niej. Tuż przy tabliczce z nazwą miejscowości, witała pierwsza z przygotowanych dekoracji. Kolejna – monumentalne skonstruowane z bel z sianem postaci oraz świnki trzy rozbawiały wszystkich przechodzących obok budynku świetlicy wiejskiej. Wielokrotnie podkreślałam, że świetlica w Wiejkach jest wzorcowym przykładem, jak pięknie może wyglądać tego rodzaju miejsce we wsi. Ozdoby nad oknami i rabata z kosmosami dopełnia doskonałości. Trzecim miejscem wyeksponowania dekoracyjnych zdolności i rezultatów wiejkowskich kobiet było miejsce przy scenie (scenę udekorowała Marysia Mieleszko – plastyczka z domu kultury) - ogromny kosz ze zbożami, kwiatami i warzywami oraz perełki dożynkowe – tzw. „wieńce", czyli konny wóz z gospodarzami (sprzed 2 lat) oraz tegoroczna studnia (jak co roku dekoracja ta ozdabia kościół w Jałówce). Ogromna w tym wszystkim zasługa sołtys Iwony Bilkiewicz, która w ich przygotowanie wkłada bardzo dużo serca i pracy, dając tym świetny przykład swoim mieszkańcom. Przygotowanie placu za budynkiem świetlicy na potrzeby dożynek to temat na osobny artykuł. Ludzie z Wiejek w różnym wieku w czynie społecznym uporządkowali ogromny kawał przestrzeni, która jest teraz idealnym miejscem na wszelkiego rodzaju wydarzenia.

Wspomniany korowód zatrzymał się przed Gospodynią – sołtys Wiejek Iwona Bilkiewicz, która otrzymała piękny kwiatowy wianek na głowę i Gospodarzem – wójtem Wiesławem Kuleszą, który został poproszony o ścięcie sierpem ostatnich kłosów zboża. Nieodłącznym elementem dożynek jest podzielenie się Gospodarza chlebem upieczonym z tegorocznych zbiorów ze wszystkimi obecnymi. Dorodny bochen chleba – symbol plonów przekazali wójtowi starostowie dożynkowi – rolnicy z Wiejek - Ewa i Piotr Urwanowie (rozmowę z nimi publikujemy w tym numerze).

Tradycją na dożynkach jest symboliczne poświęcenie plonów przed sceną, którego dokonali w tym roku proboszcz parafii katolickiej w Gródku ks. Stanisław Kochanowski oraz proboszcz parafii prawosławnej w Jałówce ks. Aleksander Dobosz W imieniu duchownych głos zabrał ks. Stanisław, który podkreślił, że nasza Ziemia Gródecka dzięki Bożej Opatrzności została ochroniona od kataklizmów, od gradobicia, wichur, tego wszystkiego, co obserwujemy w innych rejonach naszego kraju. W oficjalnym rozpoczęciu imprezy udział wzięli: wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza, przewodniczący Rady Gminy Wieczysław Gościk, Radna Alina Gościk, sołtys Iwona Bilkiewicz oraz dyrektor GCK w Gródku Magdalena Łotysz. Dożynki gminne zaszczycili swoją obecnością wicestarosta Powiatu Białostockiego Roman Czepe oraz radni powiatowi: Anna Grycuk i Henryk Suchocki. Wójt w swoim przemówieniu wyraził radość, że dzięki dużej aktywności mieszkańców wsi Wiejki, dyrektor GCK i innych zaangażowanych osób udało się zorganizować dożynki gminne. Powitał szczególnie gorąco rolników z naszej gminy i ich rodziny, dziękując im za ciężką pracę, która jest uzależniona od warunków atmosferycznych. Wójt zauważył, że nasi rolnicy są życzliwi w stosunku do siebie, potrafią współpracować, wymieniają się maszynami, pomagają sobie nawzajem. Cieszy się, że umiejętnie korzystają z dofinansowania, dopłat, żeby polepszyć swoją sytuację. „Staramy się, aby w naszej gminie w ciągu roku powstała co najmniej jedna droga powiatowa i jedna droga gminna. Dzięki dobrej współpracy z powiatem, powiat białostocki niedługo będzie realizował zadanie - przebudowa drogi przez miejscowość Wiejki."

Życzenia w stronę rolników kierowali również Wieczysław Gościk oraz Alina Gościk, która podkreśliła pracę sołtys Iwony Bilkiewicz oraz mieszkańców sołectwa na rzecz przygotowania placu przyszkolnego. Na ręce sołtys wręczyła kosz ze słodyczami. Pani Iwona podziękowała za zaufanie i możliwość przygotowania dożynek w ich wsi. Podziękowała mieszkańcom za pomoc - super ekipie, na którą zawsze jako sołtys może liczyć. Gdyby nie oni, jak po-

wiedziała, funkcja sołtysa nie miałaby żadnego znaczenia. Życzyła wspaniałej zabawy i chwili odetchnięcia od ciężkiej pracy. Magda Łotysz powiedziała, że współpraca z taką panią sołtys i mieszkańcami to czysta przyjemność. Wszyscy zabierający głos podkreślali ogromną pracę pani sołtys oraz mieszkańców sołectwa Wiejki włożoną w przygotowanie placu przyszkolnego na potrzeby dożynkowej imprezy.

W tak pięknych okolicznościach i z tak piękną muzyką rzeczywiście można było odpocząć od pracy. A na scenie zaprezentowały się tradycyjnie nasze zespoły: Rozśpiewany Gródek, Jesienny liść, Kalina, Chutar. Niewątpliwie wielkim muzycznym przeżyciem był występ zespołu Kresovki z Hajnówki. Dziewczyny wystąpiły z koncertem wyśpiewanym białym śpiewem. W ramach wydarzenia z cyklu letnich zabaw przy muzyce białoruskiej w gminie Gródek odbyła się zabawa przy muzyce zespołów: MaKsim, Lailand oraz Metro, która trwała do późnych godzin nocnych.

Na placu zrobiło się jeszcze bardziej kolorowo dzięki zaprezentowanym tkaninom wytkanym na krosnach przez kobiety głównie z gminy Gródek. Wystawę przygotowali pracownicy GCK w ramach II Festiwalu Tkactwa „Podlaskie sploty". Barwne perebory, radziuszki, kilimy i pasiaki świetnie wkomponowały się w klimat dożynek i miejsca. Co raz to ktoś zatrzymywał się przy nich, z sentymentem wspominając mamine lub babcine dywany i kapy. Przy stoisku przygotowanym przez Gminną Bibliotekę w Gródku chętne osoby, których nie brakowało, mogły zakupić książki za symboliczne 2 zł, porozmawiać o gustach czytelniczych. Stronę gastronomiczną zapewniła Gospoda Michałowo. Strażacy z OSP Gródek przyjechali nowym wozem ratowniczo-gaśniczym Scania, do którego zakupu przyczynili się również mieszkańcy Wiejek, aktywnie uczestnicząc w akcji zbiórki złomu.

Do końca dożynek przy wspólnym ognisku można było posiedzieć i upiec kiełbaskę zasponsorowaną przez GCK w Gródku. Pogoda, jak na wszystkich dotychczasowych plenerowych wydarzeniach w tym sezonie organizowanych przez nasz dom kultury była wymarzona.

Organizator – GCK w Gródku, Gmina Gródek, Sołectwo Wiejki

GCK w Gródku serdecznie dziękuje:

Sołtys Iwonie Bilkiewicz i cudownym mieszkańccom wsi Wiejki, starostom dożynkowym – Ewie i Piotrowi Urwanom, przybyłym rolnikom i występującym podczas koncertu zespołom, Radnej Alinie Gościk, pracownikom fizycznym Urzędu Gminy, Piekarni „Maja" z Michałowa, Agnieszce Wojcieszuk, Dorocie Wildowicz, Grzegorzowi Kondratowiczowi (za płody rolne), Romanowi Tarasewiczowi (za przygotowanie podłączenia elektrycznego), Szkole Podstawowej w Gródku (dyrekcji i pracownikom kuchni za przepyszny bigos dla rolników i zespołów), Tartak Kołodno Roman Sienkiewicz, Bibliotece Publicznej w Gródku, Gospodzie z Michałowa, Barowi „Promyk" oraz Agencji ochrony „Jarhead".

Zadanie zostało zrealizowane dzięki dotacji Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Dorota Sulżyk▲

„Staramy się ulepszać gospodarstwo"

Rozmowa ze starostami dożynkowymi Ewą i Piotrem Urwanami - rolnikami z Wiejek


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Dorota Sulżyk: Wyglądacie dziś przepięknie – tacy piękni, młodzi, eleganccy. Czy jesteście najmłodszymi rolnikami w Wiejkach?

Piotr Urwan: Najmłodszymi to nie, są młodsi. Ale należymy do tej młodszej grupy.

DS: A ile gospodarstw jest w Wiejkach?

PU: Pięć, które utrzymują się z rolnictwa i zajmują się produkcją na sprzedaż. Ale są też mniejsze.

DS: Czym zajmujecie się w gospodarstwie?

PU: Zajmujemy się produkcją mleka, którą zdajemy do mleczarni w Hajnówce. Mamy około 30 krów.

DS: Czy oprócz krów macie też ogrody, zboże, kukurydzę?

Ewa Urwan: Ogród warzywny na własne potrzeby - podstawowe warzywa, buraczki, marchewka, cebula, ogórki…

PU: Mamy też trochę produkcji roślinnej - żyto, owies. Kukurydzy nie siejemy, ale mamy ją w planach za rok. Opłacalność żyta jest już słaba, dlatego trzeba coś zmieniać.

DS: Jak się teraz żyje takim około czterdziestoletnim rolnikom jak Wy?

EU: Jeśli o nas chodzi, to nam się dobrze żyje, nie ma co narzekać. W sumie my lubimy to, co robimy. Staramy się ulepszać gospodarstwo pod względem mechanicznym, żeby nie było ciężko tak jak kiedyś w takich dawnych tradycyjnych gospodarstwach. Dążymy do tego, żeby było lżej, żeby mieć więcej czasu np. na spotkania. Bo nie chodzi o to, żeby pracować, pracować i zabijać się tą pracą.

DS: Na pewno dużo zmieniło się w przeciągu choćby 10 lat.

PU: Nawet jak my zaczynaliśmy, było inaczej niż jest teraz, ciężej. Trzeba było wykonywać więcej ręcznej pracy, która obecnie jest zmechanizowana.

DS: Czy Wasza nastoletnia córka ma plany, żeby zostać na gospodarstwie?

EU: Nie mówi tak i nie mówi nie, to będzie jej wybór. Ona ma swoje ambicje i plany, a my ją wspieramy. My też nie planowaliśmy zostać na gospodarstwie.

PU: Jak nam rodzice mówili – „zostaniecie na gospodarce", to myślałem „w życiu!", zapierałem się rękoma i nogami.

DS: Wydaje mi się, że zawód rolnika jest teraz bardziej doceniany?

EU: Chyba tak.

PU: Kiedyś mówili: „widać, że z wioski". Teraz jest inaczej.

DS: Chyba najgorzej jest z czasem?

PU: Człowiek jest uwiązany, przez cały czas musi być na miejscu. Chyba, że ktoś zastąpi. I to jest chyba jedyny minus.

EU: Wiadomo, trochę tego obrządku jest. Ciężko jest komuś wszystko zostawić. Nawet jak na wesele pojedziemy i zostawimy komuś, żeby popilnował gospodarstwa, to wtedy zawsze coś musi się zdarzyć, np. woda cieknie, prądu nie ma. Ale czasem jeździmy na jednodniowe wyjazdy.

DS: Jak oceniacie tegoroczne plony?

PU: Marnie. Zima była nie bardzo, bo dużo zboża się wyparzyło. Potem było ładnie, ale w czerwcu przyszły wysokie temperatury, które wysuszyły zboże. A teraz pada co drugi dzień. Dużo ludzi nie pokosiło, jest mokro i jest z tym problem. Łąki pozalewało. Dziś, jak pojechałem, to w niektórych miejscach, w których zawsze było sucho, ciągnik się zapadał. Nie można powiedzieć, że tegoroczne plony są dobre.

DS: Wasze gospodarstwo i siedlisko jest pięknie położone - na kolonii, z dala od głównej drogi.

PU: Tak, jest cisza i spokój.

EU: Miejsce nam bardzo się podoba, jest fajnie, przytulnie. Tylko zimą musimy odśnieżać ten kawałek do głównej drogi, żeby można było odebrać od nas mleko.

Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲













Siabrouskaja Biasieda

31.07.2021 r., fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku



































Dożynki Gminne w Wiejkach

21.08.2021 fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku





















Co w GCK piszczy?



Zakończyło się nasze letnie tournée po gminie Gródek. Można powiedzieć, że ze wszech miar udane. Zaczęliśmy Dniami Gródka 11 czerwca w amfiteatrze w Zarzeczanach, następnie byliśmy w Skroblakach, Załukach, Królowym Moście, ponownie nad Zalewem, gdzie zaprosiliśmy Was na Siabrouskuju Biasiedu, po czym Dożynkami w Wiejkach zakończyliśmy sezon. W międzyczasie w domu kultury odbywały się półkolonie- najpierw organizowane bezpośrednio przez nas całodniowe warsztaty dla dzieci, a następnie te organizowane przez Fundację Teatr Latarnia. Wspaniale, że znowu nasz budynek tętni życiem.

Dziękujemy wszystkim, którzy pomogli zorganizować zabawy w gminnych wsiach, szczególnie słowa uznania kieruję do sołectw, gdzie mieszkańcy w czynie społecznym, w czasie wolnym od pracy postarali się o to, by mieli Państwo piękny teren do zabawy. To naprawdę ogromna, nieoceniona pomoc.

Cieszy nas Wasza liczna obecność podczas największej naszej imprezy, jaką jest Siabrouskaja Biasieda. Przypomnę jeszcze raz, że miejsce nad zalewem jest miejscem zastępczym, dopóki teren „Boryku" nie będzie należał do Gminy, która będzie miała wtedy szansę wykonać tam niezbędne prace zmierzające do poprawy infrastruktury i bezpieczeństwa, które dla nas- organizatorów - jest priorytetowe. Każdy, kto podejmuje się organizacji jakiejkolwiek imprezy, musi mieć z tyłu głowy również to, co może się wydarzyć- a skutki nieodpowiedzialnych decyzji mogą być bardzo poważne. To są trudne, ale niezbędne w mojej opinii decyzje.

1 września za nami, a więc i nowa oferta w domu kultury! Warto zapisywać swoje dzieci na zajęcia dodatkowe, bo to właśnie dzięki nim zaczyna się przygoda z wielką pasją, marzeniami- a czasem i wielką karierą. Tego Wam życzę! Stacjonarnej szkoły, stacjonarnego domu kultury i dużo zdrówka!

Dyrektor GCK Magdalena Łotysz

Międzynarodowe warsztaty z Anawojem

„Jeśli robisz to co kochasz nie przepracujesz ani jednego dnia". Z pewnością dlatego dwa tygodnie warsztatów letnich, które odbyły się w GCK w Gródku minęły błyskawicznie. Nasze zajęcia cieszyły się ogromnym zainteresowaniem, niestety nie byliśmy w stanie przyjąć wszystkich chętnych.

Dzieci na zajęciach miały możliwość rozwijania swoich zainteresowań zarówno artystycznych jak i ruchowych. Odbyło się mnóstwo warsztatów, zaczynając od plastycznych, teatralnych, kończąc na nauce języka z naszymi wolontariuszami i przyrządzaniu włoskiej pizzy. Najmłodsi mieli okazję obcować z innymi językami dzięki naszym wolontariuszom z Hiszpanii, Azerbejdżanu i Włoch. Nasi podopieczni mieli szansę popisać się umiejętnościami kulinarnymi podczas robieni prawdziwej włoskiej pizzy. Mieliśmy szczęście, bo trafiliśmy na naprawdę kreatywne i ciekawe świata dzieci. Ostatniego dnia mieliśmy ognisko i bitwę z balonami wodnymi. Jeden chłopiec powiedział: „To był mój najlepszy dzień, taki jak ze snu". Kiedy dzieci miały czas wolny, same przychodziły i prosiły nas o zorganizowanie zabaw grupowych. Dzięki integracji dzieci w swoim i naszym towarzystwie czuły się bezpiecznie i komfortowo. To bezcenne doświadczenie, które buduje pewność siebie i pozwala nawiązać lepsze relacje z rówieśnikami .Wiele zajęć było zajęciami elastycznymi dostosowanymi do aktualnych potrzeb i umiejętności dzieci. My - wychowawcy mogliśmy też nauczyć się wiele aktualnych „trendów" i wrócić jeszcze raz do tych beztroskich dziecięcych czasów. Uważam, ze nasze półkolonie były wspaniałą odskocznią od codzienności i pozwoliły dzieciom poszerzyć swoje twórcze horyzonty.

Warsztaty zostały zorganizowane w dwóch terminach: 5-9 lipca oraz 12-16 lipca w których wzięło udział łącznie ponad 40 uczestników. Organizatorem warsztatów było Gminne Centrum Kultury w Gródku we współpracy z Stowarzyszeniem Międzynarodowej i Międzykulturowej Wymiany ANAWOJ.

Karolina Kucharska









Fot. Pracownicy GCK


Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Wertep – teatralna uczta po raz kolejny

Ci, którzy w dwóch ubiegłych latach brali udział w przedstawieniach w ramach Wertepu, na pewno nie mogli się go doczekać w tym roku. 4 sierpnia po raz trzeci w historii gminy Gródek gościliśmy aktorów Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Wertep 2021. Tym razem, ze względu na deszczową pogodę, nie na placu za GCK, ale w sali widowiskowej liczna grupa młodszych i starszych widzów obejrzała dwa spektakle: "Dziadek do orzechów – historia niezwykła", „Jemioła&Szwed" oraz wzięła udział w warsztatach lalkowych. ***(ds)***

Zabawa na Annę w Królowym Moście

Jak co roku 7 sierpnia na Annę odbyła się zabawa w Królowym Moście zorganizowana przez GCK w Gródku przy współpracy z Radną, Sołtysami i Radami Sołeckimi wsi: Królowy Most i Kołodno. Huczne tańce przy koncertach zespołów działających przy naszym domu kultury (Vena, Chutar, Kalina) oraz gości (Siabry, Lailand, Viesna) trwały do 1-ej w nocy. ***(ds)***

GCK dziękuje: Sołectwom Królowy Most i Kołodno, Sołtys i Radnej Annie Kuleszy, Sołtys Iwonie Przezdemskiej za przygotowanie terenu i pomoc w organizacji wydarzenia oraz Romanowi Sienkiewiczowi (Tartak Kołodno) za wypożyczenie palet.









Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

| ZAPRASZAMY | ZAPRASZAMY | ZAPRASZAMY | ZAPRASZAMY | ZAPRASZAMY | ZAPRASZAMY | ZAPRASZAMY | ZAPRASZAMY | ZAPRASZAMY |



Zapraszamy na wystawę „Tkaniny w zasobach mieszkańców gminy Gródek" w ramach II Festiwalu Tkactwa „Podlaskie sploty", którą można obejrzeć w holu GCK do 30 września.

Nowe meble w Oddziale dla dorosłych

W Bibliotece Publicznej w Gródku w Oddziale dla dorosłych zostały wymienione regały książkowe. Stare meble były prawdopodobnie z lat 70. Biblioteka wygląda teraz nowocześniej i co najważniejsze, mamy więcej miejsca na księgozbiór. Kosztowało nas to dużo wysiłku, musiałyśmy cały księgozbiór spakować w kartony, a później z powrotem ułożyć na półki. Planujemy w kolejnych latach wymienić meble w Oddziale dla dzieci.

Fot. BP w Gródku

Podziękowania

Biblioteka Publiczna w Gródku dziękuje bardzo serdecznie Wójtowi i Radnym Gminy Gródek za dofinansowanie inwestycji oraz Urzędowi Gminy Gródek, a w szczególności Referatowi Inwestycyjnemu i Gospodarki Komunalnej Pani Kierownik Referatu Monice Kazberuk, Podinspektor Agacie Bazyluk, Podinspektor Małgorzacie Czapnik i mężczyznom z prac interwencyjnych: Wiesławowi Gościkowi, Andrzejowi Owerczukowi, Jerzemu Sawickiemu i Marcinowi Wonago za pomoc w przenoszeniu mebli i książek.

Życzymy mieszkańcom i przyjezdnym miłego korzystania z usług biblioteki.

Biblioteka Publiczna w Gródku dziękuje bardzo serdecznie Naszym Darczyńcom, którzy przekazali do biblioteki książki, a są nimi: Elżbieta i Radosław Gogol, Tamara i Joanna Kozioł, Agnieszka Grodzka, Grycuk Piotr, Ewa Szapiel, Fundacja Edukacyjna Jana Karskiego, Fundacja Kerstenów.

Szczególne podziękowania należą się Państwu Annie i Jarosławowi Konończukom, którzy przekazali w darze bardzo bogaty księgozbiór, audiobooki, płyty CD Św. P. Haliny Matejczuk oraz ich własny.

Spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki w Gródku

30 lipca odbyło się w bibliotece kolejne spotkanie Dyskusyjnego Klubu Książki w Gródku. Obecnie do Klubu należy 8 osób. Wymieniliśmy się wrażeniami po przeczytaniu książki Agaty Przybyłek pt. „I znowu cię zobaczę” - to wzruszająca opowieść o drugich szansach, wybaczaniu i potężnej sile miłości. Książka w każdej z nas wzbudziła niemałe emocje. Jednak ostudziła je Pani Ewelina Karczemna, która upiekła i poczęstowała nas przepysznymi, wyjętymi prosto z piekarnika bułeczkami drożdżowymi z nadzieniem jagodowym. Spotkania DKK odbywają się w ostatni piątek miesiąca o godz. 17.00. Zapraszamy wszystkie chętne osoby do dołączenia do Klubu.


Fot. BP w Gródku

Wakacje w Bibliotece

14 lipca bibliotekę odwiedziły przedszkolaki z Przedszkola Samorządowego w Gródku wraz z opiekunami. Pani Ewelina przeczytała „Książkę bez obrazków” – B. J. Novak, która wywołała duże zaskoczenie wśród dzieci. Wyjaśniła naszym milusińskim, że książki to nie tylko kolorowe zdjęcia czy obrazki lecz ciekawe historie, które mogą być bardzo zabawne i śmieszne. W naszej bibliotece nie ma nudy, z Panią Kasią dzieci obejrzały książeczki, a następnie tańczyły do znanych przebojów dziecięcych. Bardzo dziękujemy za miłe odwiedziny.

Katarzyna Rogacz
Kierownik BP

Czuję się tu tak jak w domu

Rozmowa z Anną De Stefani - wolontariuszką Europejskiego Korpusu Solidarności

Pod koniec sierpnia skończył się staż wolontariacki Anny De Stefani. Ania przyjechała do naszego GCK z Włoch w ramach Europejskiego Korpusu Solidarności. Wyjazd zorganizowało Stowarzyszenie Międzynarodowej i Międzykulturowej Wymiany „Anawoj”. Przez cały rok, niełatwy ze względu na pandemię, towarzyszyła codziennie pracownikom domu kultury. Prowadziła zajęcia #wloskidlakazdego, uczyła języka włoskiego w przedszkolu, pomagała w pracowni plastycznej, a także przy organizacji imprez. Zżyliśmy się przez ten czas, będzie nam jej bardzo brakować.

Dorota Sulżyk: Wróciłaś z krótkiego urlopu w rodzinnych Włoszech. Tęskniłaś już do włoskiego klimatu, rodziny, jedzenia?

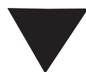
Anna De Stefani: Tak, właśnie wróciłam z Vidor, czyli mojej rodzinnej wioski. We Włoszech mieszkam w regionie Veneto, na północnym wschodzie, niedaleko Wenecji i Dolomitów. Tęskniłam do Vidor, do rzeki i wzgórz, ale przede wszystkim do rodziny i chłopaka. Bardzo się cieszyłam, że mogłam z nimi spędzić trochę czasu. Tęskniłam też do jedzenia mamy. Lubię gotować i uważam, że jestem niezłą kucharką, ale mama jest lepsza.

DS: Od września jesteś wolontariuszką w naszym GCK. Dlaczego zdecydowałaś się na wolontariat?

Anna: Szczerze mówiąc, chciałam spędzić trochę czasu w Polsce, żeby móc codziennie mówić po polsku. Wolontariat był dla mnie najlepszą opcją, bo będąc tutaj nie musiałam martwić się o znalezienie pracy i mieszkania. Pomyślałam, że po tym roku będę mogła lepiej zdecydować, czy zostać tu dłużej.

Zdecydowałam się na ten projekt, bo dwa lata temu byłam wolontariuszką w moje gminnej bibliotece i to doświadczenie bardzo mi się podobało. Chciałam robić coś podobnego w małej miejscowości, więc trafiłam tutaj.

DS: Czym się zajmujesz w ramach wolontariatu? Co najbardziej lubisz robić?




Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Anna: Pomagam w inicjatywach i warsztatach GCK i prowadziłam lekcje języka włoskiego online i w przedszkolu. Niestety w tym roku ze względu na pandemię nie było dużo zajęć, dlatego głównie zajmowałam się projektami plastycznymi lub przygotowałam lekcje włoskiego. Bardzo lubiłam lekcje włoskiego w przedszkolu: gródeckie dzieci są wspaniale i mają też niesamowite zdolności językowe!

DS: Jesteś w lepszej sytuacji niż inni wolontariusze z zagranicy, bo świetnie znasz język polski. Skąd ta znajomość naszego języka? Lubisz rozmawiać po polsku?

Anna: Od dzieciństwa interesuję się językami obcymi, ale nie wiem dokładnie, dlaczego na studiach wybrałam właśnie język polski. W każdym razie uważam, że był to bardzo dobry wybór. Nadal mam problemy z gramatyką i wymowa niektórych słów to koszmar nawet po latach nauki, ale bardzo lubię rozmawiać po polsku i sądzę, że po dziesięciu miesiącach tutaj mówię i piszę dużo lepiej.

DS: W swoim regionie rozmawiasz też w lokalnym języku. Czy to jest u Was powszechne? U nas nasza „haradockaja haworka" nie jest popularna wśród młodych ludzi.

Anna: Tak, oczywiście bardzo dobrze znam język włoski, ale mój prawdziwy język ojczysty to wenecki. Od zawsze z rodziną i przyjaciółmi rozmawiam w naszym dialekcie (włoski rząd uznaje wenecki za dialekt włoskiego, chociaż język wenecki jest starszy niż włoski). Niestety u nas też, szczególnie w większych miastach, ludzie coraz rzadziej mówią w lokalnych językach. A szkoda, bo prawie każdy region Włoch ma swój język lub dialekt, który jest fundamentalną częścią naszej kultury i nie powinniśmy jej stracić.

DS: Tak jak wspominałam, jesteś z nami od września. To sporo czasu. Poznałaś już specyfikę naszego Gródka, naszego domu kultury. Jak się tu czujesz?

Anna: Czuję się tu tak jak w domu. Gródek to piękne miasteczko i wszyscy są dla mnie bardzo mili. Wydaje mi się, że społeczeństwo w Gródku jest bardzo aktywne i dlatego żałuję, że GCK było zamknięte z powodu Koronawirusa i nie mogłam mieć częstego kontaktu z dziećmi i ludźmi, którzy w normalnych czasach uczestniczyliby w zajęciach domu kultury.

DS: Co najbardziej podoba Ci się w Gródku, w naszej gminie, za czym nie przepadasz, czego Ci brakuje?

Anna: Bardzo lubię być w Gródku. Przyroda tutaj jest przepiękna: lubię spacerować po lasach i mieć nieoczekiwane spotkania z jeleniami, lisami lub sarnami. Jestem też ciekawa waszej kultury ludowej: podczas Dni Gródka bardzo podobały mi się koncerty lokalnych grup folklorystycznych i zafascynowały mnie ich ubrania.

Jeśli chodzi o negatywne strony, mogę myśleć tylko o trzech: duża odległość od rodziny, strasznie niskie temperatury zimą i brak bidetu w toalecie.

DS: Kilka razy przygotowywałaś włoskie potrawy, więc wiem, że świetnie sobie z nimi radzisz. Na pewno bardzo kochasz włoską kuchnię? Jak oceniasz polską kuchnię?

Anna: Tak, kocham włoską kuchnię... Włoskie dania są smaczne, ich przyrządzanie jest proste i nie zajmuje dużo czasu. Polska kuchnia jest inna: może bardziej "skomplikowana", ale również smaczna. Tak jak mój kolega Jesús, jestem wielką fanką bigosu. Lubię też buraki: we Włoszech nie są bardzo popularne, a tutaj, szczególnie zimą, jadłam ich dużo w różnych potrawach.

DS: Co lubisz robić w wolnych chwilach? Czym się interesujesz?

Anna: Jestem bardzo spokojną dziewczyną i zwykle spędzam wolny czas w domu, czytając lub oglądając seriale na Netflixie (kiedy to możliwe, oglądam je po polsku, żeby czegoś się nauczyć podczas leniuchowania). Od października, dzięki zajęciom fitnessu Magdy, zaczęłam też trochę ćwiczyć. Była to wielka zmiana mojej rutyny, bo nigdy nie byłam aktywna, a teraz prawie codziennie przeznaczam na ćwiczenia czterdzieści minut. Ale też lubię gotować (i jeść), dlatego wyniki treningu jeszcze nie są widoczne.

DS: Jakie masz plany na przyszłość? Czy wiążesz je z Polską?

Anna: Chociaż koniec projektu szybko się zbliża, jeszcze nie wiem dokładnie. Chciałabym znaleźć pracę i zostać w Polsce jeszcze rok lub dwa, ale rodzice i ciocie uważają, że powinnam wrócić do Włoch. Każda opcja ma swoje wady i zalety, i trudno powiedzieć, jaka jest najlepsza.



Fot. Katarzyna Rogacz

Anna de Stefani z rodzicami, bratem i pracownikami GCK

Rozmawiała
Dorota Sulżyk▲

Starodrzew

Taką nazwę przyjął tegoroczny projekt III edycji programu „Lato w Teatrze". Już po raz trzeci dzieci z gminy Gródek wzięły udział w półkoloniach artystycznych. W poprzednich latach głównymi tematami były: Rzeka i Wyspy (śmieci). Tym razem od 2 do 14 sierpnia 30 uczestników podążało tropem najstarszych drzew w naszej gminie. Z całą pewnością wszystkie te edycje łączy ekologia, miłość do natury.

W ciągu 2 tygodni dzieci wraz z opiekunami w poszukiwaniu najstarszych drzew odkrywały okolicę, wędrowały po puszczańskich wioskach i odludnych terenach Puszczy Knyszyńskiej. Poznawały ciekawostki o najstarszych drzewach, rozmawiały o nich z mieszkańcami, pracownikami Nadleśnictwa Waliły i Urzędu Gminy Gródek.

W każdej z czterech grup: grupie plastycznej Magdaleny Toczydłowskiej, grupie dziennikarsko-poetyckiej Michała Stankiewicza, grupie teatralnej Pauli Czarneckiej i Mateusza Tymury oraz grupie muzycznej Sławka Lewego dzieci, wykonując różne zadania, mogły rozwijać swoje zainteresowania. Pisały wiersze, przeprowadzały wywiady, tworzyły plakaty, piosenki, bawiły się dźwiękami, ćwiczyły wyobraźnię i improwizowały na scenie. Przygotowywały się do wielkiego podsumowania. Główną bazą był budynek GCK w Gródku, które było partnerem półkolonii.

W piątek odbył się finałowy pokaz projektu. W nieprzypadkowym miejscu, przy 150-letniej lipie w Słuczance udekorowanej świa-

tłem, zaprezentowała się cała grupa młodych zdolnych ludzi. Mali aktorzy opowiedzieli historię utkaną na podstawie wierszy uczestników kolonii, przy oprawie dźwiękowej kolonijnych muzyków i scenografii grupy plastycznej. Magiczne przedstawienie zrobiło ogromne wrażenie na licznie przybyłej publiczności.

Lato w teatrze jest programem Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego finansowanym ze środków Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu. Półkolonie wsparła również finansowo Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. ***(ds)***


Fot. Facebook „Starodrzew"

UCZESTNICY O PÓŁKOLONIACH

W sobotę zakończył się trzeci rok działalności półkolonii Lata w Teatrze. Podsumowując… Pierwszego roku był temat rzeka - szukaliśmy informacji o rzece, dowiedzieliśmy się, że w naszej rzece niegdyś żyły raki. Natomiast poprzedniego roku poszukiwaliśmy śmieci w pobliskich latach, byliśmy w Borkach, Słuczance i jeszcze wielu innych wioskach. W tym roku poszukiwaliśmy starych prehistorycznych drzew.

Oczywiście w pierwszej kolejności musieliśmy się zapoznać. Po pierwszych kilku dniach podzieliliśmy się na 4 grupy: dzienikarsko-poetycką, graficzno--plastyczną, teatralną i muzyczną. Następnie zaczęła się praca w grupach. Grupa plastyczna zaczęła robić tabliczki, dzienikarsko-poetycka zaczęła pisać swe wiersze, teatralna robiła swoje „ćwiczenia wyobraźni", natomiast muzyczna zaczęła rozgrzewać głosy do wielkiego występu. Były też takie dni, gdzie odwiedzały nas przeróżne osoby: ekipa TVP Białystok, Pani Agnieszka Klebus z Urzędu Gminy Gródek z Referatu Planowania Przestrzennego, Ochrony Środowiska i Rolnictwa. Był też taki dzień, w którym nasze grupy się zebrały i wspólnie czytaliśmy ciekawostki o drzewach, oczywiście nie zabrakło miejsca na książkę „Sekretne życie drzew", innego razu zebraliśmy się, by przygotować scenografię do naszego spektaklu. Ostatnie dni były ciężkie, wszystko szło pełną parą, a my dawaliśmy z siebie wszystko.

Z półkolonii nauczyłam się bardzo dużo i przede wszystkim teraz wiem, że wszystko, co pochodzi z ziemi, jest wprost świetne, tylko trzeba nauczyć się to postrzegać na swój własny unikalny sposób. Te półkolonie zmieniły we mnie bardzo dużo, inaczej patrzę na świat, inaczej postrzegam ludzi, środowisko, w którym żyję, bardziej zwracam uwagę na to, by nie zaśmiecać planety, przede wszystkim bardzo rozwinęłam swoje pasje przez te ostatnie trzy lata, a to wszystko zawdzięczam półkoloniom Lata w Teatrze.

Klaudia Andrzejczyk - grupa poetycko-dziennikarska


Fot. Facebook „Starodrzew"


Fot. RoobiShot. Fotograf.

Na koloniach "Lato w Teatrze" było bardzo ciekawie, zobaczyliśmy dużo różnych starych drzew. Dowiedzieliśmy się mnóstwo ciekawych rzeczy. Występowaliśmy na przedstawieniu o tematyce przyrodniczej-drzewach, robakach i ptakach. Jeździliśmy na wycieczki w poszukiwaniu starych i ciekawych miejsc. Uczyliśmy się pisać wiersze i przeprowadzać wywiady. Był to bardzo mile spędzony czas.

Andrzej Sawicki

Byłem na warsztatach Starodrzew w Gródku. Tematem warsztatów było odwiedzanie starych drzew. Odwiedziliśmy dąb, lipę i modrzew w Słuczance, trzy dęby w Podzałukach, lipową aleję obok Królowego Mostu. Poznałem fajnych kolegów. Wraz z grupą poetycko- dziennikarską pisaliśmy wiersze, których fragmenty wieszaliśmy na płotach w Słuczance. Przeprowadzaliśmy również wywiady, z których dowiadywaliśmy się ciekawych rzeczy o drzewach, które odwiedzaliśmy.

Z wszystkich dni najbardziej podobała mi się sobota, ponieważ przez większość czasu można było robić, co się chce.

Na koniec warsztatów przygotowaliśmy przedstawienie, w czasie którego czytałem ciekawostki o ptakach. Po przedstawieniu pan Jurek (właściciel działki) zorganizował ognisko, a my nadaliśmy lipie, pod którą było przedstawienie, imię Wiera, na cześć babci pana Jurka i odznaczyliśmy lipę tabliczką Dziecięcego Pomnika Przyrody.

Te warsztaty bardzo mi się podobały i mam nadzieję, że będą w przyszłym roku.

Wojtek Kaliszewski

3 Dęby

Trzy dęby przy starym domu stały
Czy się do siebie uśmiechały?
Jaką historię wcześniej widziały?
Czy może same się zasiały?
Albo zostały zasadzone?
Żeby ludziom dawać ochronę.
Żeby w ich cieniu odpoczywać
I pozwalać myślom odpływać.

Natasza Kaliszewska

Nasze Chomontowce


Fot.archiwum autora

W sierpniową niedzielę, 08.08.2021 we wsi Chomontowce odbył się wernisaż obrazów dzieci i dorosłych w ramach odbywających się już trzeci rok z rzędu warsztatów plastycznych „Nasze Chomontowce". Celem wydarzenia jest promocja kultury lokalnych twórców, integracja mieszkańców sąsiadujących ze sobą wsi oraz przybliżenie odwiedzającym gościom uroków tego malowniczego zakątka.

W sobotę 07.08 pod opieką Weroniki Sańczyk gromadka dzieci uczestniczyła w plenerowych warsztatach malarskich, podczas których poznawały technikę farb akrylowych kładzionych na podobrazie. Tę dziecięcą twórczość oglądać można było kolejnego dnia na wernisażu. Kolejny rok z rzędu swoje malarstwo pokazali szerszej publiczności Pop-Eljasz, Mikołaj Supron, Grażyna Sańczyk oraz Weronika Sańczyk.

Tego dnia uczestnicy spotkania wsparli również akcję charytatywną „Serce Marysi w Twoich rękach", która ma na celu zbiórkę pieniędzy na ratowanie zdrowia dziewięciomiesięcznej Marysi Lisiewicz. Hojność mieszkańców Chomontowiec oraz przybyłych gości przeszła oczekiwania. Do puszki zebrano 1.829 zł, za co w imieniu rodziców Marysi przekazujemy serdeczne podziękowania.

Przedsięwzięcie we wsi Chomontowce muzycznie opracowali artyści o wielkich sercach. Z tego miejsca gorące podziękowania Jankowi Karpowiczowi za wprowadzenie w biesiadny nastój z pogranicza polsko-białoruskiego oraz zespołowi bluesowo-rockowemu Obraz Kontrolny z Michałowa, który zaprezentował zgromadzonym autorski materiał. Podziękowania Romkowi Tarasewiczowi, Jankowi Krynickiemu, Piotrkowi Żydokowi i Grześkowi Karpowiczowi.

Organizatorki, Grażyna i Weronika Sańczyk, serdecznie dziękują Rodzinie, Przyjaciołom, Znajomym i Nieznajomym przybyłym na wernisaż. Wasze gorące serca pomogły nam zbudować rodzinną atmosferę, a także wsparły szczytny cel, który przyświecał spotkaniu.

15.08.2021 podczas liturgii w cerkwi parafii prawosławnej Św. Jana Teologa w Mostowlanach, z inicjatywy proboszcza ks. Sławomira Jakimiuka, przeprowadzono zbiórkę pieniędzy na ratowanie serca Marysi, gdzie zebrano 538 zł. Tego samego dnia podczas Molebienia we wsi Skroblaki, dołożono jeszcze 70 zł.

Dziękujemy za Państwa obecność i do zobaczenia za rok!

Organizatorki

Wydarzenie na Wyżarach



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

13 sierpnia na Wyżarach miała miejsce uroczystość w ramach projektu Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Gródeckiej pn. „Odkrywanie tożsamości mieszkańców ziemi czystej wody i lasów zielonych. Puszcza Knyszyńska i okolice". Trzeba przyznać, że program wydarzenia był bardzo bogaty. Odsłonięciu i poświęceniu tablicy upamiętniającej pracę w lesie mieszkańców Radunina, towarzyszyły inne działania.

W swoich wystąpieniach wszyscy chwalili cenną inicjatywę. Wójt Wiesław Kulesza podkreślił, że wydarzenie, integrując wspólnotę lokalną całej Ziemi Gródeckiej promuje tożsamość wielokulturowej społeczności. Dodał, że dla rozwoju gminy potrzebni są animatorzy kultury, wywodzący się z wiejskich środowisk. Po odsłonięciu tablicy pamiątkowej przez Wójta Gminy Gródek Wiesława Kuleszę, Jana Kaczana reprezentującego Starostwo Powiatowe w Białymstoku, Prezesa Stowarzyszenia Św. Izydora Oracza Witolda Karczewskiego i nestora rolników i leśników wsi Radunin Edmunda Lisowskiego, nastąpiło poświęcenie tablicy i krzyży przez Arcybiskupa Jakuba i Biskupa Henryka. Przedstawiciel mieszkańców Radunina Edmund Lisowski w swoim wystąpieniu akcentował ciężką pracę w lesie ludzi ze swojej wsi. Przywołał ich z imienia i nazwiska. Podczas wydarzenia została otwarta wystawa pięknych zdjęć Stanisława Wierzbickiego pochodzącego z Radunina „Ziemia czystej wody i lasów zielonych. Puszcza Knyszyńska i okolice." (będzie ją można obejrzeć we wrześniu w SP w Załukach, następnie w SP w Gródku i GCK w Gródku, któremu przekazano zdjęcia).



Fot. Dorota Sulżyk | GCK w Gródku

Wiele emocji towarzyszyło prezentacji bardzo bogatej publikacji Lucji Orzechowskiej „Dom chlebem pachnący" poświęconej jej rodzinnej wsi - Raduninowi. Autorka, bardzo zaangażowana w całe przedsięwzięcie nie kryła wzruszenia. Wszyscy obecni otrzymali książkę.

Uroczystość, którą otworzyła Elżbieta Greś -Przewodnicząca TPZG w Gródku i poprowadziła Lucja Orzechowska zgromadziła bardzo wielu uczestników (m.in. przedstawicieli władz i duchowieństwa, nadleśnictwa Waliły i ościennych nadleśnictw, mieszkańców Radunina i okolic), którzy jeszcze długo przy grochówce i innych smakołykach w pięknych okolicznościach przyrody rozmawiali i wspominali.

Projekt otrzymał wsparcie ze strony: Marszałka Województwa Podlaskiego, Prezydenta Miasta Białegostoku, Starosty Powiatu Białegostoku, Wójta Gminy Gródek. W działania projektowe włączyli się: Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Białymstoku, Prezes Stowarzyszenia Św. Izydora Oracza, Przewodnicząca Stowarzyszenia Dobro Wspólne, Prezes Fundacji Ekologiczne Forum Młodzieży, Stowarzyszenie „Załuki nad Supraślą", Gminne Centrum Kultury w Gródku.

Dorota Sulżyk

Trzeba uważnie obserwować świat, który nas otacza
Spotkanie z Irminą Wakulewską


Fot. archiwum Irminy Wakulewskiej

Uczniowie - Witamy Panią na naszej lekcji. Chcielibyśmy się dowiedzieć, jak wyglądała Pani nauka?

Irmina - Ukończyłam szkołę w Gródku, potem kontynuowałam naukę w Liceum Sztuk Plastycznych w Supraślu w klasie o profilu fotografia. Został on wprowadzony, kiedy zaczynałam uczyć się w liceum. Później ukończyłam studia na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Teraz zajmuję się filmowaniem.

U. - Czym się Pani interesowała, gdy była dzieckiem?

I. - Marzyłam, by zostać policjantką. Później interesowałam się sportem i fotografią.

U. - Jak Pani wspomina szkołę w Gródku?

I. - Bardzo dobrze wspominam tę szkołę i naukę w niej.

U. - Jaki przedmiot lubiła Pani najbardziej w szkole?

I. - W szkole podstawowej i gimnazjum wychowanie fizyczne, uczęszczałam na zajęcia unihokeja. Zaczęłam trenować w klasie czwartej, a skończyłam w drugiej liceum. Lubiłam godziny spędzane na sali gimnastycznej. W szkole średniej była to zdecydowanie fotografia. To był dla mnie przełomowy okres. Tak się zaczęła moja przygoda z robieniem zdjęć i kręceniem filmów. Musiałam wybrać między sportem a tym, co robię teraz. Była to dla mnie trudna decyzja. W życiu często trzeba decydować, co w danym momencie jest dla nas ważne. Gdybym zajmowała się sportem, nie byłabym tu, gdzie jestem dziś. Mam wielu znajomych, którzy po skończeniu szkoły czy studiów wykonują inne zajęcia i są szczęśliwi. Ważne jest, by robić to, co sprawia nam przyjemność, odczuwamy wówczas satysfakcję, stajemy się bardziej kreatywni. Mnie się poszczęściło, skończyłam studia i pracuję w zawodzie.

U. - Nad czym teraz Pani pracuje?

I. - Jestem bardzo zajęta. Jednocześnie pracuję w trzech firmach. Kręcę teledyski i przygotowuję reklamy filmowe. Razem z koleżanką zajmuję się projektowaniem i modernizacją wystaw. Odpowiadam za tworzenie animacji i fotografię zabytków. Niedawno wykonałyśmy projekt archeologicznej wystawy stałej w Muzeum Ziemi Zawkrzeńskiej w Mławie.

U. - Pracuje Pani jako operator kamery. Czy jest to trudna praca?

I. - Zdecydowanie tak. W Polsce jest mało kobiet, które wykonują taki zawód. Trzeba mieć dużo siły fizycznej, ponieważ dźwiga się ciężki sprzęt. Praca jest jednak ciekawa, inspirująca i mogę dzięki niej kreować rzeczywistość. Łatwo jest zrobić jedno zdjęcie. Z filmem jest inaczej, to połączenie różnych kadrów w ruchu. Ważne jest światło, praca innych osób na planie, postprodukcja i montaż.

U. - Jak się Pani czuje za kamerą?

I. - Kocham tę pracę. Naprawdę kocham. Daje mi dużo satysfakcji. Często jestem na planie 12, 18, a nawet 20 godzin. Nie odczuwam zmęczenia. Zmęczenie przychodzi, kiedy się skończy projekt. Jest to taki rodzaj intensywności, za którą się tęskni.

U. - Jak z Pani perspektywy wygląda życie w Warszawie?

I. - To ładne miasto, ale trudno się w nim żyje. Wszędzie jest daleko. Codziennie muszę pokonywać duże odległości, jadąc metrem czy tramwajem. Mieszkając w Gródku, wydawało mi się, że wyjazd do Białegostoku to wielka wyprawa. Teraz tego nie czuję. W stolicy jest bardzo dużo muzeów, kin, teatrów, wydarzeń kulturalnych. Każdy znajdzie coś dla siebie. Tylko z tego powodu lubię Warszawę.

Irena Mtysiuk - Chciałabym odwołać się do pleneru fotograficznego, który odbył się w Malborku. Zrobiła pani piękne zdjęcia, trochę przypominają mi zdjęcia Edwarda Hartwiga.

U. - Czy robiąc fotografie, tworząc filmy, inspiruje się Pani innymi twórcami?

I. - Myślę, że aby tworzyć, należy oglądać prace innych, a potem przekładać na swoje. Co nie oznacza, że się powiela koncept, ale inspiruje. Wydaje mi się, że jest to kluczowe, warto znać jak najwięcej dzieł, dużo czytać, bo czytanie bardzo rozwija wyobraźnię. Stajemy się mądrzejsi.

I.M. - A propos czytania. Znalazłam w Internecie książkę „Gwiazda Polski. Balonem do stratosfery". Są tam przepiękne ilustracje Irminy Wakulewskiej. Skąd pomysł na tę historię?

I. - Moja znajoma Malwina, która pracowała w Muzeum Historycznym w Legionowie, poprosiła mnie o opracowanie animacji i tak na podstawie archiwalnych zdjęć powstały rysunki do opowieści o kapitanie Burzyńskim, majorze Mazurku i pierwszej próbie lotu balonem do stratosfery w Polsce - jako pierwsi na świecie mieliśmy szansę przekroczyć jej granicę. Niestety, nie udało się, gdyż balon wybuchł podczas wtłaczania gazu do powłoki.

I.M. - Podobno z materiału, z którego był wykonany balon, w czasie drugiej wojny światowej uszyto płaszcze przeciwdeszczowe dla powstańców warszawskich.

I. - Ten temat wydał mi się interesujący. Chciałam ożywić i przybliżyć te fakty. Stąd ten pomysł. Do tej pory współpracuję z Malwiną, razem tworzymy wystawy do muzeów.

U. - W Internecie znaleźliśmy informację o filmach, które wspólnie robiłyście.

I. - Jeden z filmów powstał, aby uhonorować ludzi zajmujących się ochroną zabytków Warszawy. Zorganizowałyśmy obchody 40-lecia warszawskiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, gdzie odbyła się projekcja okolicznościowego filmu oraz prezentacja jubileuszowego albumu Przeszłość to dziś - naszego autorstwa. Patronat honorowy nad wydarzeniem objęła wiceminister kultury pani Magdalena Gawin. Do dziś na osiedlu Jazdów, tuż przy Sejmie, znajdują się drewniane domki fińskie powstałe jako osiedle mieszkaniowe dla architektów zajmujących się odbudową Warszawy oraz budowniczych Pałacu Kultury. Chcieliśmy, aby w jednym z nich powstało Muzeum odBudowy. Ponieważ domek był współdzielony ze stowarzyszeniem studentów architektury Politechniki Warszawskiej, trudno było zrealizować ten projekt we wspólnej przestrzeni. Na szczęście udało się przygotować kilka prelekcji, powstał film zmontowany z archiwalnych taśm o procesie budowy Pałacu Kultury.

U. - Robi Pani wiele zdjęć. W klasie jest kilka osób, które interesują się fotografią. Kalina ma dobry sprzęt. Jakich rad udzieliłaby Pani osobom robiącym zdjęcia?

I. - Na pewno warto nauczyć się robić zdjęcia bez używania automatycznych ustawień. Dzisiaj, kiedy większość ma dobre telefony komórkowe, sprzęt nie jest tak istotny. Proponowałabym skupić się na zrobieniu 5 - 10 zdjęć w danym temacie. Celowo ograniczając ilość ujęć, skupiając się na nabraniu umiejętności wyłapania dobrego kadru. Fotografia to pisanie światłem. Warto skupić się na tym - światło i kadr. Trzeba dużo pracować i doskonalić swój warsztat. Mnie interesuje człowiek. Lubię fotografować na zatłoczonej ulicy, pokazywać emocje na twarzy przechodniów.

U. - Co w fotografii ceni Pani najbardziej?

I. - Możliwość kreowania świata, pomysły są w głowie. Często rodzą się, gdy idę ulicą. Źródeł in-



spiracji jest wiele. Trzeba uważnie obserwować świat, który nas otacza, słuchać.

U. - Czy ma Pani inne zainteresowania?

I. - W wolnym czasie dużo jeżdżę rowerem, czytam książki, oglądam filmy. Lubię „Listę Schindlera", filmy Stanleya Kubricka, Kieślowskiego.

U. - Jakie ma Pani marzenia, plany na przyszłość?

I. - Chciałabym wrócić do projektu, który realizowałam podczas pracy dyplomowej. Jednym z elementów był film dokumentalny o 2 osobach, które są uzależnione od Instagrama. Pokazywałam, jakie są w rzeczywistości i jak odmienny jest ich wizerunek prezentowany na ich profilu w tym serwisie społecznościowym.

U. - Dziękujemy za interesującą rozmowę i mamy nadzieję, że kiedyś spotkamy się w szkole. Mamy jeszcze wiele pytań.

I. - Dziękuję i do zobaczenia.

Pytania zadawali uczniowie kl. VI a - Wiktoria Charkiewicz, Amelia Popławska, Kalina Gołębiowska, Kinga Gabiec, Julia Nos, Julia Szymańska, Iza Tarasewicz, Sebastian Bielenia,

Pokaz filmu „Bierz to dzieciak"


Kadr z filmu „Bierz to dzieciak"

W piątek, 4 czerwca w naszym gródeckim kinie odbył się pokaz filmu pt. „Bierz to dzieciak" w reż. Piotra Łozowika z Bielskiej Bojówki Artystycznej. Sceny do niego były kręcone m.in. na terenie naszej gminy – w Zubrach, Zubkach Białostockich, Kołodnem. Zagrali w nim również naturszczycy z Zubrów. Po projekcji (seansie) wszyscy widzowie wzięli udział w spotkaniu z reżyserem, aktorem Rafałem Pietrzakiem oraz Piotrem Hapunikiem z Zubrów, którego (obok Jurka Cyuńczyka z tej samej wsi) mogliśmy zobaczyć w filmie.

W informacji o filmie czytamy: Film „Bierz to dzieciak" został zrealizowany w ciągu kilku dni, latem 2020 roku na Podlasiu (Białystok, Zubry, Kożyno, Kołodno i in.) przez Bielską Bojówkę Artystyczną przy wsparciu przyjaciół. „Bierz to dzieciak" to opowieść drogi. Trzydziestoletni warszawski youtuber Robert (w tej roli Rafał Pietrzak) jedzie na swój wieczór kawalerski do Białegostoku w towarzystwie przyjaciela Adama (Dominik Gorbaczyński). Na skutek niespodziewanego splotu wydarzeń trafia na podlaską wieś. Tam zaczyna się jego podróż, również w głąb siebie. Droga Roberta przez Podlasie naznaczona jest nieoczywistymi sytuacjami i pięknymi krajobrazami (za zdjęcia odpowiada Marek Włodzimirow). Rzeczywistość miesza się ze zwidami, okazuje się, że niektóre drogi trzeba pokonać samotnie. W tym średniometrażowym filmie wystąpiło 3 aktorów zawodowych, prócz wymienionych zagrała też Paula Czarnecka. Poza tym na ekranie zobaczyć będzie można wielu naturszczyków z Białegostoku, Bielska czy Zubrów k. Gródka (np. Jurek Cyuńczyk, Piotr Hapunik, Marek Kozłowski czy Adrian Łucejko). Projekt pomogły zrealizować: Gmina Michałowo, Gmina Bielsk Podlaski oraz Gmina Supraśl.

Po zakończeniu filmu czuje się niedosyt, chciałoby się obejrzeć więcej. Piotr Łozowik na pytanie, czy będzie ciąg dalszy, odpowiada: Być może będzie ciąg dalszy. Film półgodzinny jest optymalny, trudno trafić do wszystkich i z tematem, i z językiem. To była nasza pierwsza próba. Rafał Pietrzak dodaje, że nie jest tak prosto zrobić film. Była zrzutka na Zrzutka pl. Ale gdyby, nie relacje koleżeńskie, przyjaźnie, chęć przysługi nie byłoby świetnych zdjęć, dźwięku, takiej ekipy, to było spełnianie wspólnych marzeń. I przez to budżet mógł być mniejszy. Film zrealizowała Bielska Bojówka Artystyczna. Jak się dowiadujemy od Piotrka Łozowika, to nieformalna grupa, której członkowie, gdy realizujemy swoje pomysły, wzajemnie sobie pomagają, robimy to w wolnym czasie. Wiadomo, że pieniędzy na takie zabawy nie ma. Są tam ludzie, którzy zajmują się muzyka, zdjęciami, są aktorami, oświetleniowcami.

Piotrek jest z nami po raz drugi w naszej sali kinowej. Ponad dwa lata temu był z filmem o Jerzym Nowosielskim. W obu filmach jest cząstka naszej gminy.
- Czy nasza gmina jest fajnym miejscem do realizacji filmów?
- Jest fajnym miejscem – odpowiada Piotr Łozowik - ze względu na to, że to są też moje tereny, bo stąd pochodzi moja mama, wujek, babcie, duża część rodziny. Czuję się z nimi związany. Te tereny są bliskie mojemu sercu. A że przy okazji piękne, to warto je pokazywać i się nimi chwalić. W filmie było sporo lokalizacji: Białystok, w dużej części Zubry (stąd pochodzi mama Piotrka), Kołodno, Zubki Białostockie, Kożyno koło Bielska. Na początku filmu widzimy głównego bohatera w pewnym domu, który był nagrywany w 3 miejscach, z zewnątrz w koło Wiejek, w środku w Kołodnem i Zubrach. Rafał podkreśla, że wszystkie te piękne miejsca, które pojawiły się w filmie znalazł Piotr. - To była intensywna praca, przemierzyliśmy sporo kilometrów w ciągu 5 dni. Sam fakt podróżowania w słońcu był najtrudniejszy i najpiękniejszy zarazem. To buduje moją postać. Zrobiono mnóstwo pięknych zdjęć, niestety, ze względu na krótki metraż filmu, nie wszystkie z nich mogły się w nim znaleźć.


Fot. Magda Łotysz | GCK w Gródku

Jeden z ciekawszych fragmentów w filmie – rozmowa trzech bohaterów na ławeczce przed domem Jurka Cyuńczyka w Zubrach. Główny bohater Robertwarszawiak (Laluś z Youtube) przysłuchuje się (sam mówi niewiele) pogawędce Jurka z Piotrem Hapunikiem. To punkt kulminacyjny, który wpływa i na fabułę, i na Roberta. Piotrek Łozowik zapewnia, że nie trudno było namówić naturszczyków z Zubrów na udział w filmie. - Znałem wujka i Jurka i wiedziałem, że jak już będą sobą, to będą świetni. I tacy byli. To była bardzo naturalna rozmowa. Rozmawiali „po naszamu", tak jakby po prostu usiedli na ławce, o pogodzie, o sianie… Pan Piotr Hapunik śmieje się, że już w Gródku na rynku będzie rozpoznawany. - W Zubrach są świetni aktorzy! –dodaje pani Irena z Zubrów.

Rafał, fajnie jest na wsi? – zadaję pytanie, które padło też w filmie. - Tak. Na ziemię można zejść. To taki film o zejściu na ziemię. I przypomnieć, co w życiu jest najistotniejsze. Jeden z obecnych na sali widzów zapytał o przekaz tego filmu. Rafał:

Piotr miał pomysł na ten film, zajął się scenariuszem, prowadził ten film. Ścieżka bohatera to miała być moja działka, dla mnie to była podróż, która oczyszcza i przypomina, że te wartości, korzenie są istotne. Jak się korzeni nie ma, nie myśli o nich, to można zgubić kurs, pogubić się. Piotr: To z założenia miał być film drogi, ważne było to, że każdy człowiek z drugim człowiekiem jest blisko tak naprawdę. Bez względu na to, czy jest youtuberem, czy zajmuje się rolnictwem, trzeba się szanować nawzajem.

Dorota Sulżyk▲



Dziwny Krzyż

Przy drodze zwanej „Szeroka Tryba", przecinającej Puszczę Knyszyńską z zachodu na wschód, albo odwrotnie, znajduje się dziwny krzyż. Do kamiennego nagrobka ktoś przymocował współczesny, lastrikowy krzyż. I wyszedł taki dziwny krzyż „składak". Dziwny, bo na kamieniu, z tyłu są napisy wykonane cyrylicą, a na drogę spogląda ukrzyżowany Jezus. Ktoś musiał przestawić ten kamień, bo nie wierzę, żeby pierwotnie był ustawiony napisami w stronę lasu. Pewnie stoi w miejscu czyjejś tragicznej śmierci. Może gdyby litery były widoczne z drogi, ktoś spróbowałby je odczytać. Niestety, są już słabo czytelne. Mi udało się odczytać (a raczej domyślić) początek: „ Za spokój duszy". Szkoda, że ktoś „wyeksponował" lastriko, a ukrył litery wykonane cyrylicą, bo takich nagrobków w puszczy już nie ma.

Andrzej Kardasz

Gmina Gródek w przedwojennej prasie



DAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
NEK KOSCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

PIĄTEK, 19 STYCZNIA 1934 R.

Cena 15 gr.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł.
Zamiejscowa z przesyłką
Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Z Gródka Białostockiego

Gmina gródecka kupiła na licytacji rzeźnię od Rabinowiczów za 2600 zł. Rzeźnia ogromnie zaniedbana i brudna uległa rozbiórce i na jej miejsce powstanie nowa z nowoczesnym urządzeniem.

***

Rada gminna przyjęła projekt starostwa powiatowego w Białymstoku dotyczący podziału gminy gródeckiej na okręgi i rejony opiekuńcze. Gmina będzie podzielona na 2 okręgi i 6 rejonów.

Okręg I- szy; Rejon pierwszy: a)os. Gródek, w. Bielewicze do rzeki Gladniówki – opiekunka społeczna p. Marja Garlińska; b) w. Gródek, wieś i maj. Dzierniakowo, kol. Kopce – opiekunka społ. p. Anna Bryła; c) st. Waliły, kol. Czubatorówka, kol. Cegielnia, w. Zarzeczany i Koszarki kolejowe -–opiekunka społ. p. Aleksandra Sawicka.

Rejon drugi: w. Mieleszki, kol. Mieleszki, w. Bielewicze za rzeką Gladniówką i kol. Rabinówka – opiekun społ. p. Filip Niegierysz.

Rejon trzeci: kol. Piłatowszczyzna, w. Józefowo, kol. Glejsk, w. Słuczanka – opiekun społ. P. Longin Szorc.

Okręg II; Rejon pierwszy: w. Załuki, w. Nowosiółki, w. Waliły, maj. Waliły, w. Pieszczaniki i os. Kapkaz – opiekun społ. p. Jerzy Grześ.

Rejon drugi: w. Sofipol, maj. Izbiska, maj. Stanek i Swinobród, os. Popówka i maj. Zatopolany – opiekun społ. p. Bazyl Trzeciak.

Rejon trzeci: os. Królowy Most, w. Downiewo, w. Przechody, w. Kołodno, folw. Rozalin i maj. Jakóbin – op. społ. ks. Piotr Martyniuk.

Do komisji opieki społecznej gm. Gródek wchodzą: wójt p. J. Sawicki (przewodn.), jako członkowie pp: Jan Nieścierowicz i Łazarz Szułklaper oraz opiekunowie społeczni: M. Garlińska i ks. Martyniuk.

Dziennik Białostocki 31.08.1936

Tajna gorzelnia

Władze kontroli skarbowej otrzymały informacje, że mieszkaniec wsi Nowosiołki pow. Białostockiego, Józef Cimochowicz posiada aparat do pędzenia samogonki. Podczas rewizji w dniu 3 listopada 1932 r. znaleziono u Cimochowicza 3 butelki samogonki, zakopane w ziemi i prymitywny aparat, składający się z 3 rur żelaznych i garnka. Sąd skazał Cimochowicza na 2.000 zł. Grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 3 miesiące aresztu oraz na 6 miesięcy więzienia.

Dziennik Białostocki 19.01.1934

Tak to było. Spory i konflikty

Różne sytuacje konfliktowe dotyczyły wielu kręgów osób i istniały we wszystkich społecznościach. W ciągu ostatnich prawie dwóch wieków podstawowym źródłem konfliktu był spór o ziemię. Jak wiemy, zdecydowaną grupą mieszkańców była ludność wiejska, a posiadanie ziemi było cenną wartością. Antagonizmy pojawiały się w najbliższych rodzinach, rodzinach dalszych, wśród mieszkańców wsi. Istniały konflikty między wsiami, czy też zatory między wsią, a dworem.

Przyjrzyjmy się życiu typowej rodziny wiejskiej przed stu laty. Stanowiły kilka pokoleń najbliższych osób: dziadkowie, rodzice, dzieci, czy też rodzice i ich dzieci z rodzinami. Wspólnie z rodzinami najbliższego kręgu mogli zamieszkiwać dalsi krewni, czy też osoby obce. Wspólne zamieszkiwanie, trudne warunki mieszkalne, ciasnota, szczupłość pomieszczeń, już mogły wywoływać konflikty dnia codziennego. Istniały spory, odwieczne zresztą, między teściowymi, a synowymi, pomiędzy teściami i zięciami, wśród rodziców i dorosłymi dziećmi, czy też pomiędzy dorosłym rodzeństwem. Ilość posiadanej ziemi decydowała o poziomie życia ludności. Im więcej, tym bardziej zamożna była rodzina. Niechętnym okiem patrzyli rodzice, gdy do ich domu wprowadzała się świeżo upieczona synowa, która nie wniosła posagu w postaci ziemi, lub też tej ziemi wniosła za mało. Przy podziale ziemi gospodarz mógł ją przekazać w taki sposób, że nie wszystkie dzieci otrzymały jej po równo. Różne były tego powody: nieufność, złe traktowanie rodziców, podejmowanie różnych decyzji wbrew ich woli. Wybuchały kłótnie, które mogły przerodzić się w otwarty konflikt przechodzący z pokolenia na pokolenie.

Chciałbym przedstawić jedną z sytuacji dotyczącej podziału ziemi między dziećmi. Ojciec rodziny, będąc w podeszły wieku postanowił podzielić ziemię między dwóch synów. Polecił jednemu, aby udał się do kancelarii materialnej i dokonał czynności wedle jego woli. Notariusz ziemię zapisał jednemu synowi. Drugi nie dostał nic, gdyż był nieobecny przy dokonywaniu czynności prawnych. Po powrocie do domu syn został dotkliwie pobity i odebrano mu prawo do własności ziemi. Ziemi do użytkowania nie było wiele. Przy jej podziałach, gospodarstwa stawały się obszarowo coraz mniejsze i to rodziło konflikty między najbliższymi. Gdy jeden z synów zażądał swojej części ziemi i chciał odejść do kobiety, która według rodziny była dla niego nieodpowiednią kandydatką, został pobity przez pozostałych braci i cudem uniknął śmierci.

Sąsiedztwo między działkami, polami, łąkami, pastwiskami, ogrodami, rodziło konflikty. Istniały bardzo często występujące wzajemne oskarżenia o przeoranie, wykoszenie, czy też wypas zwierząt. Konie, krowy i owce, mogły zrobić szkody podczas wypasu i to dawało powody do otwartych kłótni. Nawet drób czyniący szkody (gęsi wyskubywały, kury wydrapywały) był powodem awantur. Pewien pan zabił dwie gęsi dla sąsiadki, gdyż pasły się na jego polu. Sąsiadka odwzajemniła mu się, wieszając na klamce wnętrzności zabitych ptaków po wypatroszeniu.

Powodem wzajemnej nieufności, czy też wrogości były kradzieże. Niestety, ale w każdej wsi były osoby, które miały skłonności do kradzieży. Dotyczyło to zarówno mężczyzn jak i kobiet. Istniały kradzieże płodów rolnych. Kradziono sąsiadom snopy, siano z ułożonych kopic, słomę ze stogów, brogów, ziemniaki. Z ogrodów warzywnych znikały ogórki i główki kapusty, a z sadów jabłka. Często zdarzały się kradzieże drobiu, a nawet prosiąt. W czasie drugiej wojny światowej w sytuacji ogromnego zamieszania, ucieczek przemieszczania się ludności, istniały kradzieże bydła i koni. Zdarzały się przypadki przywłaszczania wełny, materiałów, włókien lnu, a nawet pieniędzy. W czasie okupacji sowieckiej i niemieckiej były niechlubne przypadki okradania rodzin zamożnych w towarzystwie okupantów. Sprawcy wymienianych czynów byli znani lub też nieznani. Zmorą naszych społeczności były plagi pijaństwa. Do wybuchu I wojny światowej t.j do roku 1915, w wielu miejscowościach były karczmy prowadzone przez Żydów. W nich odbywały się libacje. Jeden z panów (r.1897) pisał w swoim pamiętniku: „Na skraju naszej wsi była karczma. Prowadził ją Żyd Judel. Tam często przesiadywał brat mego ojca. Wśród pijącego towarzystwa były kobiety i mężczyźni. Jeżeli osoba pijąca nie miała pieniędzy, kradła i przynosiła zboże, wełnę, włókno lnu lub siemię. Tak też było w przypadku mego wuja, który okradał własną rodzinę.” Znany był przypadek sołtysa jednej z miejscowości, znanego zresztą z tego, że lubił wypić. Przepił pieniądze pochodzące z wpłat za podatek rolny. Niestety, aby pokryć dług musiał sprzedać krowę.

Po zakończeniu II wojny światowej i w dalszych latach alkohol był względnie tani i łatwo dostępny. Stąd też pijaństwo stawało się dużym problemem społecznym.

Janusz Cimochowicz▲

W ogrodzie i kuchni odcinek sześćdziesiąty trzeci

Od jabłka do zdrowia

„Jedz jedno jabłko dziennie, a lekarz nie będzie ci potrzebny” – twórca tego powiedzenia miał wiele racji. Badania naukowe regularnie dostarczają nowych informacji o kolejnych odkrytych właściwościach zdrowotnych i leczniczych jabłek i wpływie obecnych w nich witamin, soli mineralnych i innych składników pokarmowych na stan naszego organizmu. Jabłka zawierają witaminę C, witaminę K, witaminę B2, witaminę B6, witaminę A, witaminę E, witaminę B1, kwas foliowy, kwas pantotenowy, potas, mangan, żelazo, wapń, magnez, fosfor, miedź, polifenole, pektyny. Niektóre z tych składników występuje w owocach w małych ilościach i może się wydawać, że ich oddziaływanie jest niewielkie. Jednak skumulowane, czynią one owoc o wyjątkowych właściwościach zdrowotnych. Obecne w jabłkach przeciwutleniacze, zwalczają wolne rodniki, które negatywnie oddziałują na komórki organizmu. Antyoksydanty działają moczopędnie i przeciwzapalnie. Wywierają też dobroczynny wpływ na naczynia krwionośne. Jeśli będziemy jeść te owoce regularnie, dzięki tym składnikom wzmocnimy nasze ciało od środka. Nie tylko poprawimy jakość skóry i odżywimy ją, ale zmniejszymy ryzyko zachorowania na takie schorzenia przewlekłe jak choroby serca czy cukrzyca. Wszyscy wiemy, ze pierwszym pokarmem, z jakim niemowlę ma kontakt, jest oczywiście mleko matki lub mieszanka mlekozastępcza. Jednak z upływem czasu oswajamy malca z nowymi smakami z naszego codziennego jadłospisu. Jednym z pierwszych wprowadzanych produktów do diety dziecka jest właśnie bohater mojego dzisiejszego artykułu - jabłko, a dokładniej jego przecier. Łatwostrawność przecieru pozwala niemowlęciu zaakceptować odmienny pokarm, a także chroni przed wystąpieniem niepożądanych objawów ze strony jeszcze nie do końca dojrzałego przewodu pokarmowego. Niewielki dodatek przecieru z jabłka wprowadzany stopniowo do jadłospisu pobudza jelita do pracy, podnosząc odporność dziecka, co przynosi wymierne korzyści w

przyszłości. Jaką jeszcze szczególną cechę ma jabłko? Otóż to nasz rodzimy owoc! Dlatego jabłoń rodząca smaczne, zdrowe owoce powinna rosnąć w każdym ogrodzie. Nawet



Fot. Barbara Niczyporuk | GCK w Gródku

dla najmniejszej działki bez trudu kupimy drzewko zajmujące niewiele miejsca, np. niskopienne czy kolumnowe, a owocujące obficie. Dzisiaj hodowcy coraz chętniej wracają do starych, dobrych odmian. Jestem ciekawa, jakie Wam jabłka smakują najbardziej? Ja uwielbiam, znane już od XVII w., ulubione jabłko króla Jana II Sobieskiego – kosztelę. A teraz będę się chwalić. Otóż, kilka lat temu, będąc na wystawie „Zieleń to Zycie" brałam udział w warsztatach sadowniczych. Uczono na nich między innymi jak szczepić jabłonie. Wybrałam sobie oczywiście kosztelę. W tym roku mamy na niej kilka pierwszych jabłek. Z jaką rozkoszą zjadłam pierwsze, opadłe jabłko! Takie małe, wytarte z piasku o spódnicę… pycha.

PLACUSZKI Z JABŁKAMI

A co tam w kuchni? Dziś narobię Wam zapachu placuszkami, oczywiście z jabłkami! Jeśli mam ochotę na szybką, słodką kolację, robię właśnie te bardzo łatwe i tanie danie. Składniki: 1 szklanka mąki pszennej; 1 szklanka kefiru lub jogurtu; 2 średnie jajka; 2 łyżki cukru np. waniliowego; 3 łyżki masła; 2 łyżeczki proszku do pieczenia; 2 małe jabłka lub 1 duże. To szybki przepis bez użycia drożdży oraz bez użycia miksera. Samo ciasto zrobisz dosłownie w kilka minut. Zostaje tylko smażenie! Zaczynam od połączenia w misce składników według podanej kolejności. Oczywiście najpierw rozpuszczam masło, gdy ciasto chwilę odpoczywa, szykuję jabłka. Myję, obieram skórkę i usuwam gniazda nasienne. Ja lubię owoce pokrojone w plasterki, ale może być też kostka, albo też można je potarkować. Na patelni o średnicy 24 cm smażę po trzy placki na raz. Na dobrze nagrzaną patelnię daję po dwie łyżki stołowe ciasta na jednego placka o średnicy około 10 cm. Placki smażę na średniej mocy palnika. Jedna strona potrzebuje około minuty, zanim placki przewrócę na druga stronę (orientacyjnie). Placki są gotowe do przewrócenia, gdy na ich powierzchni przy krawędziach zaczną się pojawiać pęcherzyki (niekoniecznie) i zrobią się od spodu lekko rumiane. Druga strona smaży się już trochę krócej. Postaraj się nie smażyć placków za długo, by ich niepotrzebnie nie przesuszać. Długość smażenia może być inna niż u mnie. Każdy ma bowiem inną patelnię, moc palnika oraz wielkość i grubość placków. Najlepiej smakują posypane cukrem pudrem, ale można też „poszaleć" z dowolnym syropem, musem owocowym, czy też jogurtem owocowym. Możesz je podać z ulubionym dżemem, mrożonymi owocami lub owocami z puszki. Każde świeże i sezonowe owoce też będą pyszne. Do świeżych owoców idealnie pasuje też bita śmietana. A czy zastanawialiście się kiedyś, dlaczego w biblijnej Księdze Rodzaju, Ewa podaje jabłko Adamowi?

Zdrowia życzę z owocami o rajskim rodowodzie.

BARBARA NICZYPORUK ▲

Porada językowa



Jesień w kalendarzu, jesień za oknem, a w lesie jak grzyby po deszczu (to znaczy w dużej liczbie i szybko) pojawili się grzybiarze. W piosence „Dom malowany" mówi się o lasach grzybnych, ale można też użyć formy lasy grzybowe. Natomiast zupa jest zawsze grzybowa nie grzybna, sos grzybowy nie grzybny. O starym człowieku niektórzy wyrażają się pogardliwie stary grzyb. Inny frazeologizm to dwa grzyby w barszcz. Profesor Jerzy Bralczyk w „Ciekawostkach językowych PWN" wyjaśnia, że jest to „niepożądane łączenie dwóch rzeczy, które trudno się wzajem tolerują". Kiedy oczekujemy czegoś i otrzymujemy mniej niż się spodziewaliśmy, możemy powiedzieć „lepszy rydz niż nic". I tu ciekawostka, bowiem w tym powiedzeniu nie chodzi o rodzaj smacznego grzyba a o gatunek rośliny oleistej, jaka do XIX wieku była uprawiana nawet na ubogich glebach. Z jej nasion otrzymywano olej spożywczy, który biedniejsi ludzie stosowali zamiast tłuszczu zwierzęcego. A na koniec przysłowie: „Gdy grzyby wielkie korzenie mają, wielką zimę zapowiadają".

Irena Matysiuk

LIST

Pragnę zgłosić agresywne zachowanie wilków w nadleśnictwie Waliły.

Zdarzenie 23.07.2021 ok. 11:00, jadąc rowerem od Załuk w kierunku Nowosiółek skręciłem w prawo w szutrową drogę. Widząc watahę 5 sztuk w odległości 200-230 m zatrzymałem się. Usłyszały hamulce roweru, 2 spłoszyły się i pobiegły w lewo, jeden w prawo, a dwa pobiegły prosto na mnie drogą. Biegły prosto na mnie po dwu stronach drogi. W odległości 15-20m użyłem gazu pieprzowego na niedźwiedzie - zwolniły, ale nadal podchodziły, mając opuszczone głowy i będąc zjeżone na grzbiecie.

Gdy były w odległości 3-4 m ode mnie, z lasu wyjechał samochód, gdy dojechał do mnie i zatrzymał się, po 5-7 sekundach wilki odeszły w bok w las.

Wiele podróżując rowerem (na tej wyprawie 1300km), kilkakrotnie spotykałem samotne wilki, ale odchodziły neutralnie, po chwili znikając w lesie.

Z mojej pespektywy, oceniam zachowanie tej konkretnej watahy jako agresywne - nie były zaczepiane, stanąłem w miejscu, a doskoczyły ze znacznej odległości, szykując się do ataku. Odstraszyło je wyłącznie pojawienie się samochodu.

Pozdrawiam
Piotr Ciesielka

(Ten list otrzymaliśmy od Nadleśnictwa Waliły, publikujemy za zgodą autora)

Joannie Sołowiej
z powodu śmierci
MĘŻA
Śp. Jana Sołowieja
wyrazy współczucia składają
Wójt Gminy Gródek Wiesław Kulesza,
Przewodniczący Wieczysław Gościk i Radni Gminy Gródek

Wiadomości Gródeckie Haradockija Nawiny

„Wiadomości Gródeckie – Haradockija Nawiny". **Wydawca**: Gminne Centrum Kultury w Gródku. **Redagują**: Dorota Sulżyk (redaktor naczelna), Radosław Kulesza (skład i łamanie). **Współpracują**: Jerzy Sulżyk (korekta), Irena Matysiuk, Wiera Tarasewicz, Magdalena Łotysz, Barbara Niczyporuk, Janusz Cimochowicz, Małgorzata Zbyryt (Nadleśnictwo Waliły), nauczyciele i uczniowie Zespołu Szkół w Gródku, stowarzyszenia i jednostki organizacyjne z terenu Gminy Gródek. **Adres redakcji**: ul. A. i G. Chodkiewiczów 4, 16-040 Gródek, tel. 85 7180 136, e-mail: dsulzyk@gckgrodek.pl, www.gckgrodek.pl, facebook: wiadomoscigrodeckie. *Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów przekazanych do opublikowania. Gazetę można kupić w sklepach na terenie gminy Gródek, bądź zamówić prenumeratę (4 zł + 6,60 zł koszt wysyłki - cena za jeden miesiąc; nr rachunku bankowego: BS Białystok O/Gródek 68 8060 0004 0390 0202 2000 0050.*
Materiały, listy, uwagi, ogłoszenia i reklamy przyjmuje Gminne Centrum Kultury.
Numer złożono 02.09.2021 r. Wydrukowano w drukarni ARES w Białymstoku.
ISSN: 1427-261X, **NAKŁAD:** 400 egz.

OGŁOSZENIA

- ▼**WYNAJMIEMY,** mieszkanie w Gródku lub okolicy (rodzina z dziećmi). Tel. 720 767 770
- ▼**KUPIĘ LAS,** tereny zakrzaczone tel. 791 585 629
- ▼**SPRZEDAM** działkę na ul. Zamkowej z budynkiem gospodarczym, stawem i dostępem do rzeki, tel. 600 419 106
- ▼**USŁUGI TAPICERSKIE** Piotr Sokołowski - Załuki tel. 504 441 220
- ▼**USŁUGI KOMINIARSKIE** tel. 600 419 106

OGŁOSZENIA DROBNE SĄ BEZPŁATNIE.
W CELU ZAMIESZCZENIA PROSIMY O KONTAKT Z REDAKCJĄ.

| REKLAMA PŁATNA | REKLAMA PŁATNA | REKLAMA PŁATNA | REKLAMA PŁATNA | REKLAMA PŁATNA | REKLAMA PŁATNA |

Dom Pogrzebowy
CEREMONIAŁ
Anatol Chorużyˮ
ul. Młynowa 10
16-040 Gródek
TEL: 608 319 632

W skład usługi pogrzebowej wchodzi: trumna, Krzyż z tabliczką, klepsydry, komplet garderoby, eksportacja zmarłego z różnych miejsc, karawan, załatwianie formalności (USC, kościół lub cerkiew), wyniesienie z domu, wykopanie oraz usypanie grobu, chłodzenie zwłok, bus do przewozu osób uczestniczących w pogrzebie.

Do dyspozycji posiadamy sale pogrzebowe oraz chłodnię do przetrzymywania zwłok. Cena obowiązuje w promieniu 100 km. Powyżej 100 km według ustalonych stawek za transport. Wykonujemy także kremację ciała oraz inne usługi pogrzebowe i cmentarne. Działamy profesjonalnie! Gwarantujemy solidne usługi!
Do Państwa dyspozycji 24 h na dobę.







GRÓDEK

OFERUJE W PROMOCYJNEJ CENIE:
- FOLIE DO BEL I TUNELI;
- ZAKISZACZE I KONSERWANTY;
- PROTAMILK I LACTOMĘ;
- MLEKO DLA CIELĄT - WSZYSTKIE RODZAJE;
- MIESZANKI DLA KURCZĄT I INNYCH;

PONADTO POLECAM:
- PREPARATY P. KLESZCZOM DLA PSÓW I KOTÓW;
- KARMY DLA PSÓW I KOTÓW;
- INNE AKCESORIA WET-ZOOTECHNICZNE

ORAZ FACHOWE DORADZTWO!

DOSTAWA NA TELEFON (gratis)!
PRZY STAŁYCH I WIĘKSZYCH ZAKUPACH GRATISY! ZAPRASZAMY

ul. Chodkiewiczów 31
Tel. 85 7180 148, 608 389 940
www.sano-grodek.pf.pl



ATRA GROUP
TECHNIKA GRZEWCZA
DYSTRYBUCJA, MONTAŻ, SERWIS



KOSTRZEWA®
LIDER KOTŁÓW I PALNIKÓW NA PELLET

602 151 098
atragroup@wp.pl
ul. Ciesielska 2
15-542 Białystok

AUTO GRZEŚ
GRZEGORZ KUŹMICZ

- **NAPRAWA AUT** POWYPADKOWYCH, POKOLIZYJNYCH, SKORODOWANYCH
- **NAPRAWA ZDERZAKÓW**
- **SERWIS KLIMATYZACJI** ODGRZYBIANIE, NAPEŁNIANIE CZYNNIKIEM
- **POMOC DROGOWA**

608 35 26 35
881 31 16 03



Biuro Księgowe Buchalter
Piotr Bancarewicz

ul. Chodkiewiczów 32 lok.14
16-040 Gródek
tel. 85 71 80 296
tel. kom. 666 046 664
e-mail: biuro-buchalter@wp.pl

- księgowość
- kadry
- BHP

Doradztwo przy zakładaniu firmy za darmo!

EKOPROM
EKOINŻYNIERIA

- PRZYDOMOWE OCZYSZCZALNIE ŚCIEKÓW
- SZAMBA
- PRZYŁĄCZA WODNE I KANALIZACYJNE
- STUDNIE, UZBROJENIE I PRZYŁĄCZE DO DOMU
- WYKOPY MINIKOPARKĄ 2,5T: POD FUNDAMENTY, PRZYŁĄCZA ELEKTRYCZNE, ITP.
- USŁUGI MINIWYWROTKĄ 4 T.

MICHAŁ HAWRYŁYSZYN
ZAŁUKI 100
TEL. 512-086-437





BALONY Z HELEM
FONTANNY TORTOWE
AKCESORIA NA IMPREZY

ul. Białostocka 30A
Michałowo

PLAY

WUKO SERWIS 24h
- ciśnieniowe czyszczenie i udrażnianie kanalizacji
- monitoring TV rurociągów (inspekcja kamerami wpychanymi)
- naprawa - odmulanie - płukanie - zbiorniki retencyjne
- wywóz szamb bytowych, ekologicznych, przemysłowych

TANIO - SOLIDNIE - BEZSTRESOWO - TERMINOWO
731 272 272

WUKO SERWIS 24h
- ciśnieniowe czyszczenie i udrażnianie kanalizacji
- monitoring TV rurociągów (inspekcja kamerami wpychanymi)
- naprawa - odmulanie - płukanie - zbiorniki retencyjne
- wywóz szamb bytowych, ekologicznych, przemysłowych

TANIO - SOLIDNIE - BEZSTRESOWO - TERMINOWO
731 272 272

GABINET MASAŻU
Marta Sajewska-Olejnik

KOMPLEKSOWE
USŁUGI
Z ZAKRESU
MASAŻU

ul. Północna 29
16-040 Gródek
tel. 790 369 886
e-mail: ksajewski@wp.pl



GABINET MASAŻU
JUSTYNA SKROBCZYŃSKA

- Masaż klasyczny
- Masaż leczniczy
- Drenaż limfatyczny
- Masaż segmentarny
- Masaż Izometryczny
- Masaż Centryfugalny
- Masaż Relaksacyjny

ul. Fabryczna 12/4 lok.2
16-040 Gródek
NIP: 966 144 16 74
tel. 666 046 682
jskrobczynska@gmail.com





KOMPLEKSOWA PIELĘGNACJA I STRZYŻENIE PSÓW



ul. Grochowa 2, lok. 3u
15-423 Białystok
795 023 135

ELDAM

ELŻBIETA STANKOWIAK

Naprawa laptopów, komputerów, drukarek, doradztwo w zakresie sprzętu komputerowego.

KONTAKT:

888-718-740
889-218-889

email: infoeldam@gmail.com

Bezpłatny dojazd na terenie Gminy Gródek